PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 27 (828) | ŚRODA, DNIA 5 KWIETNIA 1933 ROKU | ROK XIII

Hebda i Tłoczyński powrócili do kraju

3:0 i 6:0

Grupa zachodnia otwiera sezon ligowy. Cracovia zwycięża Podgórze, a Ruch gromi Garbarnię

Pławczyk skacze 194 cm. w hali. Sportowcy na czele kolarstwa

Piłkarze Legji w gościnie u Ł. K. S.

ŁÓDŹ, 2.3. — Tel. wł. — ŁKS—Legja 2:1 (1:0). Bramki zdobyli: Durka dwie i Szaller.

Mecze towarzyskie najsilniejszych nawet zespołów przestały już dawno interesować szerszą publiczność, tembardziej u progu sezonu, gdy nic nie przemawia za dobrą formą walczących drużyn. Tak też było i dziś na meczu towarzyskim stołecznej Legji z ŁKS-em, który nie stał na odpowiednim dla czołowych drużyn poziomie.

Legja wystąpiła do gry w pełnym składzie jedynie bez Ziemiana. W bramce Keller, w obronie Martyna i Pigłowski, w pomocy Przezdziecki I, Cebulak, Nowakowski, w ataku Szaller, Mayrer, Nawrot, Przezdziecki II, Wypijewski.

Skład ŁKS-u w czasie meczu uległ przeróżnym przeobrażeniom. Pierwszy kwadrans gospodarze grali wogóle w dziesiątkę, w następującym składzie: Frymarkiewicz, Fliegel, Gałecki, Pegza, Welnitz, Jańczyk, Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz i Król. Następnie pozycję lewego skrzydła zajmuje Urbański, którego po przerwie zamienia Karasiak, ale już na pozycji kierownika napadu.

W tych warunkach nie można ocenić wartości walczących drużyn. Naogół siły przeciwników były równe, a gra była tylko okresami interesująca i wartościowa pod względem technicznym; przez większą część meczu nuda wiała z boiska. Zwycięstwo ŁKS-u nie mówi bynajmniej o wyższości gospodarzy nad gośćmi, a nawet wynik odwrotny nikogoby nie zdziwił.

Przez pierwszy kwadrans, kiedy to gospodarze grają w dziesiątkę, Legja opanowała w zupełności teren, przypominając swoją formę z pełni sezonu, ale kwadrans ten wystarczył czerwonym do ostatecznego rozegrania się.

Tylko kilka momentów godnych jest zanotowania, a więc minuta 20-ta i 25-ta, w których Durka ma dwukrotną okazję do zdobycia prowadzenia. Zresztą graczowi temu przypada w udziale w 30-ej minucie z pięknego strzału, który Keller zatrzymał, ale już w bramce. W 35-ej minucie Herbstreich sfaulowany przez Nowakowskiego schodzi z boiska, a w 40-ej minucie ostry strzał Króla z 20-tu metrów z trudem broni nakrywką Keller.

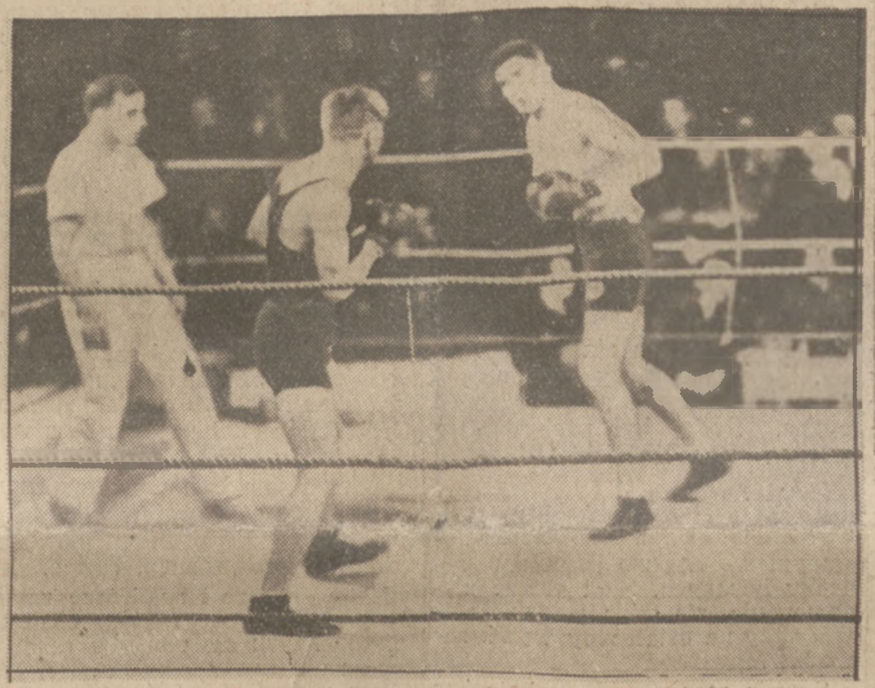
Po zmianie stron akcje napadu ŁKS-u nabierają rumieńców życia, są szybkie i groźne. To też pod bramką Kellera jest często bardzo gorąco. Niemniej jednak warszawiacy dążą do wyrównania, a w 15-tej minucie Maurer ma ku temu okazję, nie trafia jednak z zupełnie bliskiej odległości. W tej fazie gra staje się bardzo interesująca przez swoją szybkość. W 35-ej minucie z podania Przezdzieckiego Szaller wyrównuje nie bez winy Frymarkiewicza. W ostatniej minucie pada rozstrzygnięcie z pewnego strzału Durki.

W drużynie łódzkiej doskonale zadebiutował Fliegel w obronie, który w drugiej części meczu był niemal że równorzędny Gałeckiemu. W pomocy dobry Welnitz. Na wysokości zadania stał Jańczyk, trzyma się jednak bardziej defensywnie. O ataku trudno coś powiedzieć, jedynie Durka osiągnął już swoją formę.

W Legji słabym punktem był tylko rezerwowy Pigłowski, pozatem wszyscy w mniejszym, lub większym stopniu osiągnęli swoją formę, zwłaszcza Martyna, Nawrot, Cebulak i Przezdziecki w ataku. Sędziował bardzo słabo p. Pitsch.



DURKA I KRÓL, doskonałe skrzydła ligowej drużyny Ł. K. S. Pierwszy zdobył obydwie bramki na meczu z Legją 2:1.



KARPIŃSKI (C. W. S.) I ANTCZAK (SKODA), podczas meczu o mistrzostwo Warszawy, który przyniósł niespodziewany sukces bokserowi Skody.



TRIUMFATORZY Z RIVIERY POWRÓCILI JUŻ DO KRAJU
Tłoczyński i Hebda witani byli w Warszawie na dworcu przez p. p. radcę Olchowicza, red. Rotherta i Gryżewskiego.

Poreda nokautuje Heeneya

Poreda znokautował w 10 rundzie Tomy Heeney'a. W początkowych rundach Heeney miał przewagę.

Heeney jest Nowozelandczykiem. Należy on raczej do bokserów starej gwardji — do starych lisów ringowych, gdyż urodził się w 1899 r. Jest on dość niskiego wzrostu, ale zato waży około 100 kg. W roku 1928 był oficjalnym challengerem Tunneya i przegrał z nim w 11 rudzie przez nokaut. Pozatem remisował z Sharkeyem. Od tego czasu nie odgrywał już większej roli. W r. 1931 walczył z Baerem i skończył na deskach już w trzecie rundzie. Następnie przegrał na punkty z Risko. Dwukrotnie walczył z olbrzymem Santo, raz bijąc go na punkty, a raz remisując. (12 rund). W ostatnich czasach wygrał z Birkie, zremisował z Schwake i przegrał z Perronim.

Po ostatniej klęsce z Schaafem zwycięstwo przez k. o. odniesione przez Poredę może mieć dla niego moralne znaczenie. Jak się okazuje Poreda po zwycięstwie nad Carnera w sierpniu zeszłego roku, stoczył następną walkę w październiku w Filadelfji z Tommy Loughranem, którego pobił gładko na punkty. Wiadomości o tej walce nie nadeszły swojego czasu do Polski.

Dwaj wodzowie amatorskiego boksu niemieckiego podali się do dymisji z powodu uchwały związku, aby do mistrzostw nie dopuścić żydów. Szkoda zwłaszcza jest p. Mandlara, który od wielu lat był jedynym motorem boksu amatorskiego w Niemczech i twórcą jego potęgi.



WIOŚLARZE BYDGOSCY JUŻ NA WODZIE!
Ostatnie zdjęcie ósemki B. T. W. podczas treningu.



PO SKOKU 194 CM.
Pławczyk stoi pod poprzeczką, umieszczoną na tej wysokości, a sędzia sprawdza ją skrupulatnie.



PUCHALSKI (LEGJA)
przerywa pierwszy taśmę w doroczny biegu naprzełaj o puhar magistratu miasta Warszawy.



PREZYDJUM WALNEGO ZJAZDU KOLARZY.
Drugi od lewej siedzi p. Romuald Lange, — nowy prezes Z. P. T. K.



DOROBA I SEIDEL
dwaj czołowi reprezentanci warszawskiej wagi średniej.

Generalne pranie brudów w P.Z.T.K.

Rozpaczliwy obraz zjazdu kolarzy. Odpowiedzialne, a niewdzięczne zadanie nowego zarządu

Jakże chciałoby się po dorocznem walnem zgromadzeniu P. Z. T. K. w Warszawie napisać: Kolarstwo polskie rozpoczyna nową erę: wszystko co było w niem złe i niskie wymiotła żelazna miotła zdrowego rozsądku, prężności organizacyjnej i wielkiego ducha; nowi ludzie, którzy stanęli dziś do odrodzonego warsztatu pracy, potrafią wlać w nią szczytne ideje, potrafią też wystrzec się błędów popełnionych przez swych poprzedników; w zarządzie związku już nigdy nie znajdzie się miejsca dla karjerowiczów, dla ludzi brudnych rąk i niezdrowych ambicyj.

O jakże bardzo chcielibyśmy wszystko to móc powiedzieć!

Niestety — sumienie dziennikarskie nie pozwala nam na to. Obraz bowiem, jaki przedstawiało walne zebranie kolarzy, był jednym z najtragiczniejszych, najbardziej nieszczęśliwych, śmiesznych i politowania godnych, jakie w ostatnich latach mieliśmy nieszczęście oglądać.

Dość powiedzieć, że słynne zebranie nadzwyczajne Ligi w r. ub., w porównaniu z „obradami" kolarzy było szczytem form parlamentarnych dojrzałości organizacyjnej oraz fachowej.

Większość zebranych na Dynasach to ludzie nawet nie z IXX-go wieku. To okazy kopalniane, wyjęte z zapomnianych lamusów, otarte z kurzu i śniedzi, to mumje reprezentujące jakieś przedpotopowe pojęcia, to źle nakręcone manekiny, słowem — to wielka kompromitacja kolarstwa polskiego.

Tym razem jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że zdanie nasze poparli sami zebrani publicznie, a wielokrotnie.

Słowo „bałagan", określające nastrój i poziom obrad padało co chwila z ust ludzi, którzy słów nie rzucają na wiatr jak p. Pobudejski, Lange, czy Ignatowicz. Jeden z zebranych powiedział wprost, że poziomu obrad wstydziłby się najmniejszy zaśniedziały klubik w Pipidówce, a kiedy po 8-miu godzinach bezsensownej gadaniny p. Lange rzucił z oburzeniem na salę okrzyk — czy jesteście zebraniem P. Z. T. K. czy bandą; coście zrobili dla ratowania kolarstwa; czy wypowiedzieliście na ten temat choć jedno słowo — tępi słuchacze tych słów przyjęli to z entuzjazmem. Nie orjentowali się pewnie biedacy, że każdy taki oklask podpisuje wyrok śmierci na ich walory organizacyjne i poziom umysłowy.

Nie koniec na tem: dwu reprezentantów Krakowa uważało teren walnego zebrania za balję, w której nadarza się okazja wyprania brudów z własnego podwórka. Dowiedzieliśmy się więc o wzajemnych szantażach, o pieniądzach pobieranych przez członka zarządu P. Z. T. K. za urządzane zawody, słowem o rzeczach od których na skroniach naprawdę uczciwego sportowca siwieje włos.

Sprawa zatargu P. Z. T. K. z okręgowym związkiem warszawskim to znów osobny rozdział. Rozpatrując minioną działalność władz naczelnych owe niezliczone protesty w sprawie mistrzostw Polski, rozprzężenie organizacyjne, brak rzeczywistego kontaktu z okręgami, wreszcie prywatę uprawianą przez na szczęście już usuniętych członków — widać wyraźnie, że zatarg ten był tylko logiczną konsekwencją całego tego „bałaganu", o którym co chwila na zebraniu się mówiło.

Nie przesądzając sedna sprawy merytorycznie, sam fakt, że władza podrzędna nie honorowała zarządzeń swej władzy zwierzchniej jest bez wszelkich komentarzy godny jaknajżywszego potępienia.

Dlaczego bowiem wzorując się na tak jaskrawym i naświetlanym w opinji publicznej przykładzie, kluby mają honorować zarządzenia swych związków, a zawodnicy — klubów? Czy można znaleźć lepsze zastosowanie powiedzenia — przykład idzie z góry — jak w tym właśnie wypadku?

Osobną kartę w dziejach niedzielnego zebrania zapisał jego przewodniczący poobiedni p. Werner. Był on wprost emanacją owej nieudolności, braku fachowości i energji cechujących ogół zebranych. Pod jego „rządami" doszło do niebywałych wprost dyskusyj; słysząc te wszystkie brednie wygłaszane bez ładu, składu i związku chciało się wzywać naprzemian to policję, to pogotowie ratunkowe.

Szczytem chyba wszystkiego była dyskusja przeprowadzona przed wyborami do zarządu. Matadorzy sportu kolarskiego, zasłużeni działacze, wieloletni członkowie zarządów, prezesi, wiceprezesi i sekretarze potrafili strawić ni mniej ni więcej tylko godzinę i 40 minut czasu, dyskutując w jaki sposób należy głosować, czy lista komisji-matki jest obowiązująca, czy można pozatem stawiać inne kandydatury i t. d. i t. d.

Równolegle z zebraniem odbywał się w przyległej sali egzamin na sędziów kolarskich. Mimowoli chciałoby się zaproponować, aby urządzić już nie egzamin (niktby go nie zdał), ale już choćby tylko kurs organizacyjny dla pp. delegatów.

Niestety wszystkich „kwiatków" które wyrosły na tak świetnie wymierzwionym gruncie zebrania niedzielnego nie sposób jest odrazu skolekcjonować. Rezerwujemy na to miejsce w numerze czwartkowym Przeglądu.

Dziś możemy tylko nadmienić, że od godz. 11-ej do 17-ej przerobiono jedynie pierwszy punkt porządku dziennego t. zn. sprawozdanie ustępujących władz z dyskusją, której powstydziłyby się słynne specjalistki od djalogów w maglu.

O godz. 21-ej miał wreszcie miejsce pierwszy pozytywny akt zebranych: prezesem został p. R. Lange, który zdobył 123 głosy, podczas gdy 16 uzyskał kontrkandydat p. J. S. Jankowski.

O godz. 23.30 mieliśmy wynik głosowania na pozostałych członków zarządu bez jednego, o którego toczyły się nadal homeryckie boje, oraz zatwierdzenie regulaminu ramowego dla okręgów.

Tak więc po 12-tu godz. obrad zebranie uporało się z 3-ma, dosłownie trzema, punktami porządku dziennego!

A teraz pytanie — co będzie dalej?

Obraz naszkicowany przez nas malowany jest niestety tylko czarnemi farbami. Ich czerni nie chcieliśmy pogłębiać i mamy wrażenie, że nie zrobiliśmy tego.

W intencjach naszych nie leżało też, aby sprawy oglądane na zebraniu warszawskiem wybielać. Poprostu chcieliśmy oddać możliwie ściśle obraz tego bezhołowia, niezaradności, braku wyrobienia i matolstwa, na jaki z przerażeniem patrzyliśmy w ciągu całego dnia.

Pragnęliśmy to uczynić możliwie objektywnie odwagę, aby ludzie którzy mieli w tym stanie rzeczy ująć ster pracy w P. Z. T. K. w swe ręce, zdawali sobie jasno sprawę z ogromu zadań jakie ich czekają.

Chcieliśmy równocześnie, aby uświadomili oni sobie, że to co dzieje się dziś w kolarstwie polskiem jest zgniłym owocem posianym przez szkodników w rodzaju tych, którzy niedawno opuścili szeregi kolarstwa, da Bóg, na zawsze.

To też dziś, zamiast opuszczać ręce, mimo wszystko patrzymy w przyszłość naszego kolarstwa nie tak czarno jak w jego przeszłość.

Wierzymy, że wszystkie tragedje jakie sport ten ostatnio przeżył będą bolesną ale cenną nauką, z której nowi włodarze P. Z. T. K. potrafią czerpać wiedzę jak się nie dzieje nie powinno.

J. Grab.

Wybory członków zarządu Z.P.T.K. wyłoniły nazwiska następujące, pp. Skiba, Pobudejski, Drobut, Kurzewski, Wojtkiewicz, Chybiński, Łopiński, Wadowski, Mikulski, J. S. Jankowski, Lux, Pfeifer i Turowski.

O godz. 12.30 w nocy kolarze obradowali na Dynasach dalej. Jako 14-go członka zarządu do PZTK powołano p. Łazarskiego z Krakowa. Pozatem zniesiono dyskwalifikacje z uczestników, biorących udział w słynnym „pochodzie magusów" w Gdyni, wychodząc z założenia, że wina tego niesmacznego wystąpienia leżała przedewszystkiem po stronie organizatorów.

W sprawie niemniej słynnego zatargu PZTK z okręgiem warszawskim, powzięto uchwałę aby WOZK zwołał w ciągu miesiąca walne zebranie dla załatwienia tej sprawy.

Mistrzostwa Polski na torze postanowiono w r. b. powierzyć Krakowowi.

Rozmowa z Tłoczyńskim

o pobycie na południu Francji

Pociąg wiedeński zajeżdża na stację. Już zdaleka rzucają się w oczy opalone twarze Hebdy i Tłoczyńskiego.

— Nie będę Pana długo nudził, — zwracam się do Tłoczyńskiego, — tylko kilka pytań: Czy lepiej grało się zeszłego roku, czy też teraz?

— Trudno na to pytanie odpowiedzieć, ale raczej zeszłego, a to z tego powodu, że byłem na Jasnym Brzegu dużo wcześniej i mogłem uczestniczyć w turniejach w Monte-Carlo, Beaulieu i Mentonie. Podczas tych turniejów jest najlepsza konkurencja. Daje to możność o ile już nie gry z lepszymi, to przynajmniej obserwacji elity tenisistów. W Nicei i Cannes bywa niestety słabsze współzawodnictwo, bo konkurencję robią turnieje na włoskiej Riwierze.

Jak dla mnie, to udział w dwu turniejach — to nieco za mało, aby się dostatecznie rozegrać. Natomiast odniosłem wrażenie że Hebda się rozgrywa nieco prędzej odemnie. Mimo sukcesów, ze swej gry nie jestem zbytnio zadowolony.

— A cóż Holendrzy?

— Z naszemi przyszłymi przeciwnikami nie mieliśmy zbyt dużo do czynienia. Timmer był krótko na Riwierze, tylko w początkowych turniejach. Karsten jest bezwzględnie obiecującym graczem. Holender ma około 24 lat, jest szybki i b. dobrze gra przy siatce. Jest również niebezpieczny w czopach. Mojem zdaniem jest to gracz lepszy od Koopmana, Hughana i Leembrugena.

— Jak się grało w doublu z Hebdą?

— Nieszczególnie, na Riwierze nie zdążyliśmy się zgrać, często się nie rozumiemy. Mam jednak nadzieję, że na obozie treningowym w Warszawie dokończymy skutecznie zaczętą pracę.

— Czy ręka jeszcze boli?

— Z ręką jest już dobrze, dostałem na nią świetne i b. skuteczne lekarstwo.

K. G.

Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Łyżwiarskiego, przy udziale delegatów stolicy, Lwowa, Śląska i Wilna, wybrało nowy zarząd w składzie: prezes gen. Witkowski, wiceprezesi: Nowakowski i mjr. Goebel, sekretarz Dan, członkowie: Wyczałkowski, Parafiniewicz, Pełczyński i Burzyński. Referentka spraw kobiecych p. Skapska.

Nehringowa i Kalbarczyk dostali złote odznaki od Walnego Zgromadzenia PZŁ za doskonałe wyniki międzynarodowe w roku bieżącym.

Budowę Sztucznego Lodowiska w Warszawie uchwaliło Walne Zgromadzenie WTŁ na terenach własnych w Dolinie Szwajcarskiej i w tym celu upoważniło Zarząd do zaciągnięcia pożyczki hipotecznej w wysokości 1.200.000 zł. W projekcie: boisko hokejowe o wymiarach 60x30 mtr. i boisko do jazdy sztucznej 50x50 mtr. oraz trybuny na 4.500 widzów. Budowa lodowiska zostanie ukończona na jesieni roku przyszłego.

Szermiercze mistrzostwa Polski

Tegoroczne mistrzostwa szermiercze, zakończone w ub. niedzielę, wykazały dość znaczne postępy w pracy szermierzy i, co ważniejsze, pewien przypływ młodego i wielce wartościowego narybku. Takie talenty jak Mirowski (A. Z. S. Warszawa), Kazimierowicz (A. Z. S. Poznań), a zwłaszcza Ślązacy Sobik i Paszek (P. K. S. Katowice) pozwalają spokojnie patrzeć w przyszłość szermierki polskiej. Żałować jedynie musimy, że nie startował obiecujący junjor z „Legji" ppor. Tychy: obraz dorobku ostatnich 2 lat byłby pełniejszy.

Zawody floretowe, rozegrane w piątek dn. 31.III stały na poziomie znacznie wyższym, niż się spodziewano. Nie był to już benefis Friedricha i Segdy, po których w ubiegłych latach było zawsze „długo, długo nic" i następnie na słaby dodatek, aby się turniej mógł odbyć, 3—4 panów o kompromitującym niekiedy sposobie walki. Wrażenie wyrównania i poprawy w klasie potęgowała zła forma Segdy, który zdobywcy tytułu mistrza Friedrichowi uległ bezapelacyjnie. Dobry był zdobywca III miejsca por. Kuźnicki (W. K. S. Łódź).

Turniej floretowy prowadził por. Zabielski z mocno nierutynowanym we florecie zespołem sędziów bocznych. Stąd pewne niedomagania, nie takie jednak, aby wpłynęły na ostateczny wynik zawodów.

Szpada rozegrana w sobotę bez eliminacyj w grupie 10 zawodników nie zrobiła najlepszego wrażenia. Słabe oświetlenie i garstka publiczności sprawiły, że zawody były dziwnie senne, chwilami mocno nudne mimo udziału samych wartościowych szpadzistów. Zwycięstwo Segdy było raczej wynikiem dużego tupetu i szczęścia niż umiejętności. Ładnie pracowali Friedrich i Suski. Po 3 latach nieobecności zawitał na planszę utalentowany szpadzista por. Szupenko (Legja). Mimo braku odpowiedniego treningu pracował w ładnej formie i dobrym stylem szpadowym. Turniej prowadził p. Papee.

Najważniejsze i najcięższe zawody szablowe rozegrano w niedzielę. 16 silnych zawodników rozdzielono na 2 grupy eliminacyjne. Do finału wchodziło tylko 9-u, stąd ogromnie wiele energji i zaciekłości w przedzieraniu się do finału. W grupie I-ej do finału zakwalifikowali się: Nycz, Segda, Friedrich i Paszek; wyeliminowani: Szempliński, Mirowski, Zapaśnik. W grupie II-ej weszli do finału: Suski, Dobrowolski, Papee, Zabielski i Sobik. — odpadli: Żochowski, Kazimierowicz, Dr. Wodniecki i Chmielik. I-ą grupę prowadził dobrze jako przewodniczący jury fechmistrz Radke, II-ą z mniejszem powodzeniem por. Kuźnicki.

Finał doskonale prowadzony przez fechmistrza Radkego przyniósł tytuł mistrza Segdzie. Zwycięstwo przypadło tutaj słusznie zawodnikowi, który przewyższał współzawodników techniką, formą i wspaniałą kondycją fizyczną.

Rozdanie nagród i dyplomów zakończyło 3-dniowe zawody.

Rezultaty techniczne turnieju szablowego: I miejsce i tytuł mistrza zdobywa Segda (Legja) 7 zwycięstw, II — Nycz (Legja) — 6 zwycięstw, III — Suski (Legja) 6 zwycięstw, IV — Papee (Legja) — 5 zwycięstw, V — Friedrich (Ł. K. S.), VI — Dobrowolski (A. Z. S. Warszawa), VII — Zabielski (Legja), VIII — Sobik (P. K. S. Katowice), IX — Paszek (P. K. S. Katowice).

ŁÓDŹ, 2.4. — Tel. wł. — Trzydniowe, czwarte z rzędu mistrzostwa pięściarskie związku strzeleckiego odbyły się w Łodzi i swoje zadanie propagandowe spełniły w zupełności. Stały one w dobrem wydaniu. Zgłoszono do nich 56ciu zawodników z całej Polski, z czego 41 stanęło na ringu. Miłą niespodziankę mistrzostw stanowili zawodnicy z północy, którzy zajęli pierwsze miejsca z 25-ciu punktami przed Warszawą — 21 punktów, Śląskiem — 19, Lublinem — 17, Łodzią — 16, Toruniem — 11, Poznaniem — 10 i Brześciem nad Bugiem — 4.

POZNAŃ, 2.4. — Tel. wł. — Warta II pokonała w bokserskim meczu rewanżowym Polonję z Leszna w stosunku 14:2. Pięć spotkań skończyło się nokautem.

OSLO, 2.4. — Tel. wł. — W zawodach pływackich 200 mtr. st. klas. pań wygrała Dunka Jacobsen w dobrym czasie 3:09.5 przed Szwedką Isberg 3:16.6 i Norweżką Johansen 3:17.6.

STUTTGART, 2.4. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych w hali, 1000 mtr wygrał Peltzer w 2:40.2 przed Paulenem; 3 km Syring 8:56; dwubój sprinterów Jonath, skok wzwyż Haug 180, kula Sievert 15.21.

PARYŻ, 2.4. — Tel. wł. — W meczu hokejowym Massachusets Rangers pobili reprezentację Francji zasiloną dwoma Ramsayami, w stosunku 4:2 po przedłużeniu (0:0, 2:1, 0:1, 2:0).

BRUKSELA, 2.4. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo Europy wagi półciężkiej Szwed Anderson pokonał na punkty Belga Etienna.

Na terenie Warszawy

W sobotę, dn. 1.4. w Warszawie rozpoczęły się mecze o mistrzostwo kl. A w Podokręgu Robotniczym.

Marymont — Gwiazda 5:1 (1:0)

Pierwszy występ zeszłorocznego mistrza, Gwiazdy, wypadł bardzo niefortunnie. Początek meczu nie zapowiadał jednak tak wielkiej porażki.

Po przerwie, kiedy Marymont prowadził 2:0, Gwiazda wstawia z obrony Goldberga I do ataku, który strzela bramkę. Przez ten czas Marymont rozgrywa się i zaczyna przeważać, akcje jego nabierają płynności. Marymont wykorzystuje załamanie się drużyny żydowskiej i strzela dalsze trzy bramki.

Naogół gra stała na wysokim poziomie, choć chwilami była zbyt ostra. Bramki dla Marymontu strzelili: Przeorowski i Weremowicz po dwie, i Sokołowski jedną, dla pokonanych Goldberg I. Widzów 2000 osób.

Skra — Znicz 3:3 (1:2)

Drugi mecz o mistrzostwo Podokręgu WOZPN, rozegranych w Pruszkowie, przyniósł, po bardzo zmiennej grze, wynik nierozstrzygnięty. Boisko Znicza fatalne, nie pozwoliło na prowadzenie normalnej gry.

Gra zaczyna się w tempie ospałem, lecz w 15 minucie Smosarski II strzela pierwszą bramkę dla Skry. Zniczowi udaje się wreszcie, wskutek błędu obrony Skry, uzyskać wyrównanie przez Zycha i z podobnej sytuacji kilka minut później strzelić drugą bramkę.

Po przerwie Skra bierze się z miejsca do roboty i w 20 minucie strzela drugą bramkę przez Smosarskiego II. Na 25 minut przed końcem rozszalała się wichura ze śniegiem która uniemożliwiła zupełnie normalną grę.

Elektryczność — Sarmata 2:2 (1:0)

Mecz o wejście do kl. A Podokręgu Robotniczego WOZPN przyniósł wynik remisowy. Bramki dla Elektryczności strzelił Szymaniak i Rostkowski, a dla Sarmaty Kwieciński i Urbanowicz.

Inne mecze piłkarskie, rozegrane w Warszawie, przyniosły następujące wyniki: Hakoah — Hapoel 2:0 (2:0); Żar — Czarni 4:1 (2:0); Hasmonea — Maraton 1:0 (0:0), AKS — WKS 4:1; Warszawianka — CIWF 2:2 (0:1); Warszawianka II — Drukarz II 4:3; Marymont II — Gwiazda 2:2.

Mistrzostwa Warszawy w zapasach, rozegrane w niedzielę w hali Ymca w wadze średniej i półciężkiej, przyniosły następujące wyniki: w. średnia: 1) Kiela (Ymca), 2) Rejniak (Ymca); w. półciężka: 1) Małecki (Świt), 2) Nowicki (Legja).

Na boisku Skry w Warszawie rozegrane zostały dwa biegi naprzełaj o mistrzostwo robotnicze Warszawy. W biegu męskim (2500 mtr) zwyciężył Eichel (Jutrznia) 10 m. 13 sek.; 2) Michalski, 3) Mular ze Skry; w biegu kobiecym (700 mtr), pierwsze miejsce zdobyła Wyrzykowska (Skra) 3 m. 36 sek; 2) Kaniecka (Skra), 3) Margulis (Hapoel). (a)

Finały męskich trójkowych mistrzostw Warszawy w siatkówce, rozegrane w „wewnętrznej" konkurencji oddawna rywalizujących zespołów Polonji i AZS, wykazały niemal zupełną ich równość..

W rezultacie pierwsze zespoły AZS-u i Polonji znajdują się z równą ilością punktów na pierwszem miejscu, a Polonia II i AZS III stanowią drugą parę, mając równą ilość punktów i jednakowy stosunek partyj wygranych do przegranych.

Walki były niesłychanie zażarte i na bardzo wysokim poziomie W pierwszych spotkaniach zeszłoroczny mistrz Polonia I (Komberger, Zgliński i Kwast I) przegrała gładko 0:2 z AZS I (Olszewski, Wierszyłło, Lutz), wykazując dość słabą formę, a Polonia II (Kwast II i III i Traczewski) przegrała z AZS III (Styk, Nowakowski, Straszak).

Następne spotkanie przyniosło sensacyjne zwycięstwo Polonii II nad AZS I w stosunku 2:1. Następne gry dały kolejne zwycięstwa: Polonji I nad AZS III 2:1 i Polonia II 2:1, oraz AZS I nad AZS III 2:0. Ostateczna rozgrywka o pierwsze miejsce, tytuł mistrza Warszawy i puhar YMCA, odbędzie się w przyszłą niedzielę.

W zawodach pań na pierwszem miejscu stoi AZS, który wygrał z Polonią II 2:0 i ŻASS 2:0.

Nieudana wyprawa

Zapaśnicy polscy przegrywają w Pradze

PRAGA, 2.4. — Tel. wł. — W dniach 1 i 2 kwietnia odbyły się w Pradze międzynarodowe zawody o mistrzostwo Czechosłowacji w podnoszeniu ciężarów i w zapasach, w których wzięli również udział i Polacy w następującym składzie: Gancera, waga kogucia, Gardawski, waga półśrednia, i Gęstwiński, waga półciężka. Z zawodnikami przyjechali: inż. Zyzik, kierownik drużyny i p. Hein, który sędziował w ringu.

Mistrzostwa były obesłane bardzo licznie i konkurencja była naprawdę ciężka. 23 zawodników wzięło udział w podnoszeniu ciężarów, 90-ciu w zapasach.

W pierwszym dniu ukończone zostały zawody w podnoszeniu ciężarów.

Następnie odbyła się pierwsza runda zapasów w wadze półciężkiej, w której wziął również udział i Gęstwiński, pokonując po 4 minutach Hampla (Cz) dolnych chwytem za pas i przygnieceniem mostu. Gęstwiński miał przez cały czas walki znaczną przewagę, atakując stale i miał kilka sytuacyj, w których mógł swego przeciwnika położyć.

Drugi dzień rozpoczął się dla nas fatalnie. Na pierwszy ogień poszedł Ganzera, który, mając znaczną przewagę nad Maudrem, przy suplesie padł niefortunnie na łopatki i przegrał spotkanie w 4-ej minucie. Również w następnem spotkaniu, przeciwko mistrzowi Europy, Leuchtowi, miał pecha. Przez długi czas walczył równorzędnie i dopiero po upadku głową na parkiet, Niemiec uzyskał nad nim przewagę i zwyciężył, eliminując Ganzerę z konkurencji.

Gęstwiński w drugim dniu nie miał szczęścia. Atakując swego przeciwnika Skrcka, przy przerzucie przez biodro, sam padł na wznak i przegrał walkę. Było to drugie nieszczęście, zakończone spotkanie, a zarazem poważne osłabienie szans Gęstwińskiego. Przy spotkaniu z Vilasem, Gęstwiński zwyciężył na punkty po bardzo ciężkiej walce. W czwartem natomiast spotkaniu, przegrał z Kreusnerem (Cz), po przerzucie w 12-ej minucie i również odpadł z konkurencji.

Trzeci nas zawodnik, Gardawski, młody i mało doświadczony, nie zabawił długo na ringu. Wskutek nadwyżki zaledwie trzy ćwierci kg, został zaliczony do wagi półśredniej. W wadze lekkiej miałby znaczne szanse na zajęcie jakiegoś miejsca. W pierwszem spotkaniu natrafił na Rosenberga (Cz), który górował nad nim siłą i przedewszystkiem wagą. Po długiej i uporczywej walce, zwyciężył Rozenberg na punkty. W drugiej walce historja powtórzyła się. Gardawski, mimo bardzo ładnej techniczne walki, przegrał na punkty z Liską (Czechosłowacja).

Temsamem wszyscy nasi zawodnicy odpadli, nie zajmując żadnego miejsca. Ogólnie biorąc, występ naszych zawodników wypadł bardzo źle. Zorganizowany został zapóźno, nie przygotowana drużyna przyjechała bez takich zapaśników jak Gałuszka lub Bajorek.

Telefonem z kraju

KATOWICE, 2.4. — Tel. wł. — W ubiegłą niedzielę obowiązywał na Górnym Śląsku zakaz gier piłkarskich, wydany przez śląski OZPN z powodu rozgrywania w tym dniu meczu piłkarskiego reprezentacji miasta Katowic i miasta Król. Huty, o tradycyjny puhar plebiscytowy.

W roku 1925 zmieniono regulamin tej wędrownej nagrody i postanowiono rozgrywać go jako puhar plebiscytowy pomiędzy reprezentacjami Katowic i Król. Huty. Dotychczasowe wyniki dały zwycięstwo Katowicom w 1925 r. 10:1, w 1926 5:3, w 1927 zawody się nie odbyły, w 1928 3:2, w 1929 4:1, w 1930 wynik remisowy 2:2, w 1931 znowu zwycięstwo Katowic w stosunku 2:1, w 1932 zwyciężyła poraz pierwszy Król. Huta w stosunku 6:5. W tym roku spotkanie dało zwycięstwo Katowicom w stosunku 4:2 (1:2).

KRAKÓW, 2. 4. — Tel. wł. — Wisła — KS6 Mysłowice 3:2 (2:0). Wykorzystując wolny jeszcze od rozgrywek ligowych termin rozegrała Wisła zawody towarzyskie z drużyną śląską. Wisła wystąpiła w identycznym składzie, co na poprzednim meczu i była drużyną lepszą od przeciwnika. Do pauzy gospodarze mieli przewagę i uzyskali prowadzenie ze strzałów Adamka i Artura. Po pauzie Artur podwyższył nawet stosunek bramek do 3:0, lecz Ślązacy, którzy w drugiej przerwie grali wspomagani przez wiatr uzyskali dwa punkty ze strzału lewego łącznika i centra ataku. Gra silnie ucierpiała na skutek wiatru.

Najlepszym w Wiśle byli Artur i Kotlarczyk. Goście zaprezentowali się jako typowy zespół śląski o górnym systemie gry. Sędziował pan Gauda.

W dniu dzisiejszym odbyły się w Krakowie 3 mecze o mistrzostwo klasy A. I tak: Makabi pokonała Unię w stosunku 3:0 (Makabi miała przewagę do pauzy. Po pauzie doszedł do głosu przeciwnik, który nie wyzyskał jednak tak pewnych szans, jak rzut karny. Bramki strzelili Sonnenschein, Putisch i Silberman. Bardzo dobrze sędziował p. dr. Lustgarten.

Korona — Legja 2:2 (0:1). Mecz rozegrany w dość silnem tempie. Do pauzy Legja była zespołem lepszym. Po pauzie doszła do głosu Korona. Bramki dla Legji strzelili Mytar i Grabka, dla Korony Kochański. Dobrze sędziował p. Seidler.

Grzegorzecki — Olsza 1:0 (0:0). Grzegórzecki miał przewagę i wygrał zasłużenie. Bramka padła w drugiej połowie w zamieszaniu podbramkowem. Sędzia dr. Rumplen dobry.

LWÓW, 2.4. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem odbyły się we Lwowie międzymiastowe zawody zapaśnicze Lwów — Kraków, zakończone zwycięstwem Lwowa w stosunku 9:5. Lwów reprezentowany był przez zawodników klubu imienia Zbyszka Cyganiewicza, barw Krakowa bronili zawodnicy Legji. Wyniki były następujące: W wadze koguciej Łuszczewski (K) zwycięża Słońskiego w 15 minutach. Waga piórkowa: Cieślawicz (L) zwycięża w 10-ej minucie Urbaniaka. Waga lekka: Skonkowski (L) zwycięża w 12-ej minucie Ruseka. Waga półśrednia: Krasnowski (L) remisuje z Grossem po 20-minutowej walce. Waga średnia: Sosnkowski (K) remisuje z Mielnikiem po 20 minutach. Waga półciężka: Bromirski (L) remisuje z Rauschmitzem. W wadze ciężkiej Schultz (L) wygrywa w trzeciej minucie z Klingerem.

Triumfalny start ligowy Ruchu

Garbarnia rozgromiona 6:0. Fatalne warunki atmosferyczne. Giemza zdobywa 4 bramki

KATOWICE, 2.4. — Tel. wł. — **Ruch — Garbarnia 6:0 (2:0). Bramki: Giemza 4, Gwóźdź 1, Badura 1.**

Składy drużyn. Garbarnia: Włodek; Konkiewicz, Joksz; Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczewski; Riesner, Czub, Smoczek, Pazurek, Bator. Ruch: Kurek; Wadas, Cieślik; Buchwald, Zorzycki, Dziwisz, Urban, Badura, Giemza, Gwóźdź, Włodarz.

Mecz odbył się w bardzo nieprzyjaznych warunkach atmosferycznych. Nagły i znaczny spadek temperatury przy silnym wietrze i co chwila spadające tusze zmieszanego ze śniegiem deszczu — to okoliczności bynajmniej nie przyczyniające się do upiększenia widowiska, które samo w sobie nie mogło zadowolić czterotysięcznej publiczności, spragnionej emocyj walki o cenne punkty ligowe.

Przebieg gry był za wyjątkiem dwóch króciutkich okresów nudny i mało zajmujący. Winę ponoszą goście, gdyż Garbarni, ongiś tak twardej i bojowej drużyny, nie pamięta Śląsk w tak beznadziejnej formie. Na dobrą sprawę był niedzielny mecz imprezą wybitnie jednostronną. Ruch grał i strzelał bramki, a Garbarnia próbowała nieudolnie bronić się. Cała drużyna robiła wrażenie zmęczonej, co było widocznie winą braku kondycji fizycznej. Gracze ruszali się niemrawo i apatycznie oraz pozwolili gospodarzom całkowicie opanować boisko i grę. Na wyróżnienie zasługuje jedynie Riesner, który w pełni spełniał swoje zadanie. Obok niego można jeszcze wymienić Pazurka w ataku oraz Konkiewicza w obronie.

Drużyna Ruchu przedstawiała się jako całość bardzo dobrze tak pod względem technicznym jak i taktycznym oraz kondycji fizycznej. Na pierwszy plan wysunął się bezapelacyjnie Włodarz, który bodajże nigdy jeszcze nie był w tak świetnej formie. Drugi ślązak polskiej reprezentacji Urban wypadł natomiast słabo. Brak mu obecnie tego niesłabnącego pędu, który stawiał go w ubiegłym sezonie na czele polskich skrzydłowców. Środkowej trójce brak jeszcze mimo zadowalającej formy tego wykończonego zgrania, które ich może w najbliższym już czasie predestynować do miana najgroźniejszego ataku ligi PZPN. Najmilszą niespodziankę sprawił niewątpliwie następca Peterka bramkostrzelny Giemza. Wykazał on talent o dużej skali, a jego dyspozycja strzałowa przeszła wszelkie oczekiwania.

Linja pomocy Ruchu jest bardzo wartościową częścią drużyny i spełnia ona niewątpliwie tak jak wczoraj zawsze swą powinność w 100 proc., chociaż nie widzieliśmy w niedzielę u Karlika Dziwisza jego zwykłej ruchliwości i niezmordowanej ofiarności. Inna rzecz, że sytuacja absolutnie tego nie wymagała.

Trio obronne stało także na wysokości swego zadania, a najlepiej wypadł Kurek w bramce. Obrońcom brak jeszcze przedewszystkiem czystego i niezawodnego wykopu. Możliwe, że brak ten miał swoje źródło w nieco usprawiedliwionem lekceważeniu przeciwnika, co wpływało z natury rzeczy na mniejszą sumienność i dokładność ich pracy.

Grę rozpoczął Ruch z wiatrem i odrazu zarysowała się przewaga gospodarzy, którą Giemza zaznacza w 7-ej min. zdobyciem pierwszej bramki, bombą z odległości 25 mtr. Gra toczy się przeważnie na połowie gości, a ich sporadyczne i anemiczne akcje likwidują bez trudu tyły gospodarzy. Garbarnia pozwala coraz więcej zepchnąć się do defenzywy. W 32-ej minucie dyktuje sędzia za zawinioną rękę w polu bramkowem rzut karny. Strzał egzekwuje Badura, lokując lekko i pewnie piłkę w siatce. Dwukrotny sukces Ruchu dopinguje widocznie gości, gdyż następuje energiczny zryw i do końca gry utrzymuje się ich lekka przewaga, jednakowoż czujność całej drużyny Ruchu uniemożliwia gościom jakikolwiek sukces cyfrowy. Ten okres meczu zasługuje w rzeczywistości na miano gry.

Po zmianie stron decyduje się kierownictwo Ruchu na pewne przegrupowanie graczy. Pociągnięcie to zostało spowodowane trudniejszem zadaniem w drugiej połowie zawodów, a mianowicie grą pod wiatr i deszcz. Zorzycki zajmuje miejsce Buchwalda, ten Badury, który powraca na swoje stare, stałe miejsce—środek pomocy.

Zmiany te o ile nie przyniosły wybitnej poprawy w sytuacji, to w każdym razie nic nie pogorszyły i Ruch był nadal drużyną dużo lepszą. Garbarnia instruowana w przerwie przez swego nowego trenera, inż. Rauchmaula, przystąpiła do drugiej połowy gry z nowym przypływem energji. Energji tej starczyło jednak tylko na zaledwie 10 minut, gdyż po tym okresie zaczyna ponownie przeważać Ruch i ataki miejscowych są coraz groźniejsze.

W 22-ej minucie wreszcie pozwala sobie Pazurek w fatalny sposób zabrać piłkę przez Badurę, który wysyła doskonale Giemzę na przebój, a ten strzela nieuchronnie trzeci punkt.

Ledwo nastąpił po ustawieniu się graczy gwizdek sędziego, a już ponownie grzęźnie piłka w siatce gości. Akcja trójki napadu była tym razem tak błyskawiczna, że bramkarz Garbarni nie zdążył jeszcze ochłonąć po puszczeniu trzeciej bramki, a już musiał ponownie sięgać za siebie. I tym razem był Giemza szczęśliwym strzelcem.

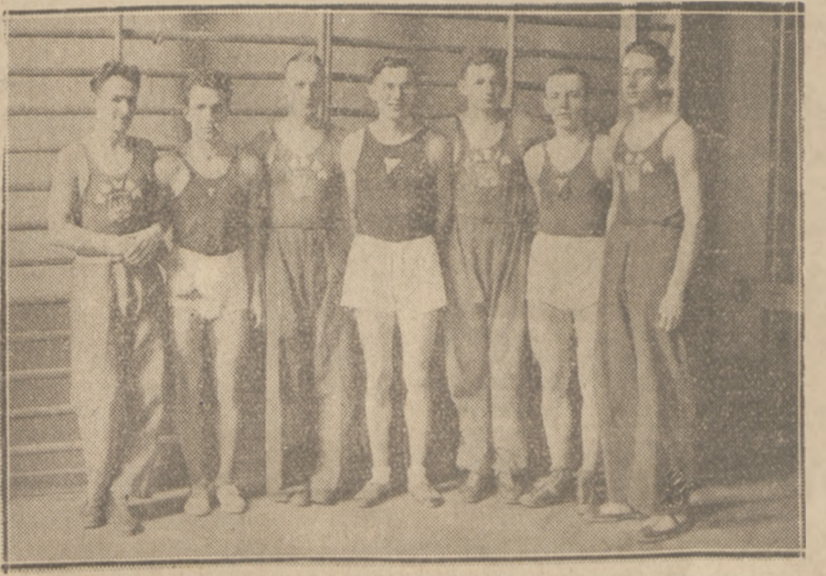
Obecnie następuje okres gwałtownego szturmu Ruchu na bramkę Garbarni oraz rozpaczliwej obrony gości. Włodek ma wielokrotnie okazję wykazania swej umiejętności w wyłapywaniu półwysokich strzałów, które się tak gęsto sypią.

Rozpaczliwa obrona Garbarni okazała się bezskuteczną, gdyż 34-a minuta przynosi dalszy punkt dla Ruchu przez Gwoździa. Niespodziewany atak Garbarni przenosi piłkę pod bramkę Ruchu. Tutaj dyktuje sędzia tuż na granicy pola karnego rzut wolny przeciwko gospodarzom. Rzut ten bity przez Risnera byłby niewątpliwie dał gościom honorowego gola, jednakowoż bardzo przytomny Badura wybija piłkę głową prawie że w linji bramki.

Rewanżując się niejako za ten groźny moment, zdobywa w 41 minucie Giemza z podania Urbana szóstą bramkę i ustala przez to wynik meczu. Sędziował energicznie i dobrze p. Gruszka.



SKODA NA ZWYCIĘSKIM MECZU Z MAKABI 2:1.
Od lewej: Brzostek, Moleda, Dąbrowski, Schott, Heiselbetz, Zaranek, Marjan, Baryła, Górski, Zieliński, Czech.



NAJLEPSI SIATKARZE WARSZAWY.
Drużyny trójkowe Polonii i A. Z. S., które w turnieju o mistrzostwo uzyskały równą ilość punktów.

Hala C. I. W. F. gości lekkoatletów

Rekordowa forma Pławczyka. Sprinterzy ciągle słabi

Pierwsze zawody w hali zorganizowane w tym roku przez W.O.Z.L.A. na Bielanach, zgromadziły na starcie sporo zawodników, a na widowni ładne parę setek publiczności, niezrażonej trudnościami komunikacji, ani fatalną pogodą.

Sportowa strona zawodów wypadła bardzo nierówno. Padło wprawdzie kilka rekordów, ale w większości wypadków, poza fenomenalnym wynikiem Pławczyka, są one jeszcze bardzo dalekie od względnie chociaż przyzwoitego poziomu.

Oczekiwany z dużą ciekawością trójbój sprinterów, przyniósł wielkie rozczarowanie. Czołowi szybkobiegacze, którzy przez całą zimę solidnie pracowali i już od dość dawna prowadzili systematyczne treningi, znowu nie pokazali nic, coby mogło wychodzić poza przeciętną miernotę. Czas 11.6 na 100 mt. w klasie A, osiągnięty przez wyraźnie bezkonkurencyjnego Trojanowskiego II na doskonałej bieżni, nie da się wytłumaczyć nawet panującym chłodem. Wszyscy biegali drobniutkim, kobiecym kroczkiem, a na dodatek potrafili „puchnąć" już nawet na 80 metrów!

Wszystkie trzy biegi (60, 80 i 100 mtr.) wygrał Trojanowski II przed Łopackim i Łukaszewiczem z Orła, który najzupełniej nieoczekiwanie okazał się prawie równorzędnym przeciwnikiem. Zwycięzca w klasie B. Liedke z C.I.W.F'u, może się pochwalić na 80 mt. lepszym czasem od Trojanowskiego II, stając się temsamem nowym rekordzistą Polski (9.1).

Radosnem przeciwstawieniem dla upartej tępoty w szprincie był skok wwyż, gdzie Pławczyk — dał próbkę swojego talentu, zakrawającego już na fantazję. Zaczął skakać od 170 cm. 174, 179, 184 poszło jak z płatka. 190 cm.— od pierwszego skoku, choć z leciutkiem trąceniem. Nowy rekord w hali (dawny 188 cm.) przetrwał wszystkiego 2 minuty. Pierwszy skok i już z nieprawdopodobną łatwością znalazł się Pławczyk po drugiej stronie poprzeczki, ustawionej na 194 cm.!

Zachęcony szczerym entuzjazmem publiczności i sporym zapasem niewyzyskanych centymetrów, który mu przy tym skoku pozostał, Pławczyk nieco przeholował i zaatakował poraz pierwszy w życiu wysokość dwu metrów. Mimo przenikliwego zimna, które jest może największym wrogiem skoczków, nie był on wcale daleki od przekroczenia tej fantastycznej granicy. Jeszcze 2 — 3 miesiące i te 2 metry przyjść musi. Narazie Pławczyk może się kontentować nowym rekordem europejskim w hali krytej.

Z innych wyników zasługiwał na wyróżnienie nowy rekord w sztafecie 3 x 80 mt., ustanowiony przez rezerwy A.Z.S'u — lepszy o 8 sekund od trwającego zaledwie tydzień rekordu Warty poznańskiej. Bardzo dobrze skoczyła wwyż nowa zawodniczka Polonji — Stankiewiczówna (141 cm.), Ciekawy pojedynek w rzucie kulą stoczył Kałuba z Wojtkiewiczem z Wilna, który obecnie studjuje w C.I.W.F-ie, obaj nie potrafili jednak przekroczyć granicy 13-tu metrów, którą stale osiągają na treningach. Twardowski skoczył wdal 6.50 mtr., ale jeszcze wyraźnie jest daleki od swojej formy. Lokajski z Warszawianki (174 cm. w skoku wwyż) skakał pechowo, ale jest wyraźnie lepszy, niż dawniej.

W skoku o tyczce zacięty pojedynek Pławczyka z Klukiem odbył się na wysokości zupełnie przyzwoitej. Od obu zawodników śmiało oczekiwać można znacznych postępów.

Bieżnia i skocznia przygotowane były przez organizatorów wyśmienicie. Niestety jednak, młodzi sędziowie, rekrutujący się w znacznej większości ze słuchaczy C.I.W.F-u, nie zawsze potrafili wywiązać się należycie ze swego zadania. Czasy mierzone były źle, rozstrzygnięcia celowniczych kilkakrotnie mylne, a co najgorsze — prawie że wszystkie biegi puszczono z falstartem. Najgorzej wychodził na tem Trojanowski, który siedział „grzecznie" i za każdym razem musiał odrabiać poważny handicap. Fatalnym mankumentem był także brak pomieszczenia dla publiczności, która jak żywe srebro rozlewała się w nieznośny sposób po całem boisku.

W czasie zawodów przeprowadzono na terenie lasku bielańskiego drużynowy bieg naprzełaj o puhar Magistratu na dystansie około 5 klm. Zdecydowane zwycięstwo w bardzo ładnym stylu odniósł Pachalski z Legji (16:353)", przed Jurkowskim z AZS-u, który po powrocie z wojska zrobił kolosalne postępy.

Na dalszych miejscach przyszli: Rusiewski (Orzeł) i Żak (Pol.). Puhar zdobyła drużyna Orła (9 pkt.), na drugiem miejscu Sarmata, na trzeciem — Warszawianka.

Szczegółowe wyniki zawodów.

Trójbój szprinterów klasy A — 1) Trojanowski II Pol. (60 mtr. — 7,2, 80 mtr. — 9,3". 100 mtr. 11.6) 2) Łopacki (AZS), 3) Łukaszewicz (Orzeł). klasa B.—1) Liedke SIWF (60 — 7.3, 80 — 91, WO 11,7), 2) Kistowski, 3) Klimecki. 60 mtr. płotki kl. B. — Wulc Mak. 10,2"; sztaf. 3 x 800 mtr.— 1) AZS I 6:34,1" 2) AZS II, 3) Amatorski K. S.

Skok wwyż panów — 1) Pławczyk AZS — 194 cm., 2) Lokaiski War. 174 cm., 3) Kuczyński CIWF 169 cm., wdal — 1) Twardowski AZS 650 cm., 2) Wojtkiewicz CIWF. 6.32 cm. 3) Lokajski 6 mt. Rzut kulą — 1) Wojtkiewicz 12,85 mtr., 2) Kałuba AZS 12,84 mtr. 3) Kluk CIWF 11.76 mtr.

Panie: 60 mtr. Kałużyna Sok. Graż 8,6", wwyż — Stankiewiczówna Pol 141 cm., kula — Rapińska Sok. Graż. 9,61 mtr.



BRZECZEK (ZJEDN.)
mistrz Łodzi w wadze koguciej.

Pogoń-Hasmonea 11:0!

LWÓW, 2.4. — Tel. wł. — **Pogoń—Hasmonea 11:0 (5:0).** Inauguracyjny występ Pogoni zakończył się dwucyfrowem zwycięstwem nad Hasmoneą. Pogoń wystąpiła bez Matiasa, Albańskiego i Berezy. Również w Hasmonei były znaczne luki. Wice-mistrz Polski przedstawia się jak na pierwszy występ w bieżącym sezonie wcale dobrze. Wprawdzie Hasmonea okazała się przeciwnikiem słabym, niemniej jednak niektórzy gracze Pogoni mieli możność wykazania dobrej kondycji fizycznej.

Napad przeprowadza wcale sprawnie akcje, szybko i zdecydowanie pod kierownictwem bardzo ruchliwego Zimmera. Sekundowali mu dobrze Motylewski, Łagodny i Niechcioł. Znacznie słabszy był jednak rezerwowy Samson, który grał jednak drugi mecz w tym dniu.

W pomocy w dobrej formie znajdował się Hanin. Kuchar debiutował po przerwie na obronie, gdzie nie miał jednak wzupełności pola do popisu. Jeżewski dawał sobie łatwo radę ze słabo grającymi napastnikami Hasmonei i wprawiał się w wykopach. Sobociński nie wkraczał w akcie.

Hasmonea prawie zupełnie odmłodzona przeciwstawiała się słabo. Znać na niej brak treningu. To też po przerwie całkowicie opadła z sił, nie przechodząc prawie ani razu połowy boiska.

Gra stała od pierwszej chwili pod znakiem silnej przewagi Pogoni, która bez trudu przedostawała się raz poraz pod bramkę przeciwnika i już przed pauzą prowadziła 5:0. Po przerwie sytuacja Hasmonei jeszcze bardziej się pogorszyła.

Bramki zdobyli: Łagodny 4. Zimmer 3. Niechcioł i Samsom po 2.

LWÓW, 2.4. — Tel. wł. — We Lwowie odbył się pierwszy bieg naprzełaj zorganizowany przez Hasmoneę. Na starcie stanęło 33 zawodników. Trasa miała około 4 klm. Pierwsze miejsce zajął Sawaryn (Pogoń) 11:17,5. 2) Demkowski (Pogoń), 3) Jaworski (Pogoń).

W zawodach towarzyskich Lechja pokonała Ukrainę 4:0 (4:0).

Ligowa drużyna Czarnych bawiła w Jarosławiu, gdzie pokonała Ognisko 2:1 (1:1).



NAJLEPSI KOSZYKARZE ŁODZI
drużyna W. K. S., która zdobyła puhar Triumfu, bijąc w finale Ł. K. S. 19:13.



WILEŃSCY SIATKARZE
Od prawej: Maruszkin, Puszkarzewicz i Święcicki, przed gmachem swej szkoły im. Zygm. Augusta.



O MISTRZOSTWO POLSKI WE FLORECIE
Spotkanie por. Kuźmickiego (Łódź) z kpt. Segdą (Warsz.). Na prawo sędzia główny — por. Zabielski.



Z GOŚCINY PIĘŚCIARZY WARTY W RUDZIE
Stoi druż. Warty (od lewej): Wirski, Połus, Kajnar, Wolniakowski (Arski), Warecki, Majchrzycki, Glesman, Tomaszewski. Klęczy druż. Slavji: Luss, Lempa, Hasterda, Białas, Brabański, Gnida, Jasiulek, inż. Masny. Wynik meczu brzmiał 8:8.



KRENZ (I. K. P.)
mistrz Łodzi wagi ciężkiej.

Śląsk na czele pływactwa

Dwa rekordy Polski sztafety E. K. S. Rewja elity zawodników w basenie Y.M.C.A. Kraków

KRAKÓW, 2.4. — Tel. wł.—W dniu wczorajszym zostały rozegrane na basenie krakowskiej YMCA ogólno-polskie zawody pływackie. Było to zdaje się pierwsze, od kilku lat spotkanie trzech naszych najsilniejszych okręgów pływackich na wstępie sezonu letniego. Tem samem dało nam ono obraz pracy zimowej naszych klubów i było do pewnego stopnia nieoficjalną walką o mistrzostwo zimowe polskich pływalni. Ci, którzy wczoraj przewinęli się przez basen krakowski stanowią w większości trzon naszej reprezentacji pływackiej i o nich będziemy niechybnie mówili podczas wszystkich imprez pływackich w sezonie letnim.

Zawody wczorajsze oceniając je na podstawie wyników, stoją pod znakiem supremacji Śląska. EKS, którego przewaga w pływactwie naszem zaznacza się coraz silniej, jest obecnie na czele naszego pływactwa, szczególnie w konkurencjach męskich i nie wydaje się, ażeby przewaga Ślązaków została w najbliższym czasie zachwiana. Idą oni bowiem do boju oparci o szerokie masy — a dowodem tego — właśnie sukcesy w biegach sztafetowych. I jeszcze jedno pozwala przypuszczać, że sukcesy tych pływaków nie są chwilowe, lecz stanowią początek dłuższej ery. Oto pływacy śląscy to chłopcy bardzo młodzi, wystarczy powiedzieć, że bohaterzy wczorajszych zawodów, a więc Karliczek I ma zaledwie lat 18, Karliczek II lat 16, Barysz, lat 16, Duray lat 17. Oto cztery podpory śląskiego zespołu pływackiego.

Dwa rekordy polskie pobite przez EKS są wynikiem ostrej walki z AZS-em warszawskim, którego pływacy niewiele ustępowali swoim przeciwnikom, ale przegrywali w konkurencjach sztafetowych, niemal że zdecydowanie. Jeżeli chodzi o inne kluby, to w walce tej nie miały one dużo do powiedzenia. Zwyciężyły przedewszystkiem kluby dysponujące pływalniami zimowemi, a więc EKS, AZS i YMCA, która mile rozczarowała.

I Cracovia, nie dysponująca własną pływalnią wykazała, iż dysponuje wprawdzie dobrą klasą zawodniczą, ale, że oparcie się o własny teren znaczy jednak bardzo dużo.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco: Sztafeta 4x 200 mtr. st. dow. panów: 1) EKS w składzie — Barysz, Karliczek II, Roter, Karliczek I. 10:50.4, 2) AZS w składzie — Bocheński, Matysiak, Olszewski, Karpiński, 11:10 — Bocheński, który szedł na pierwszej zmianie uzyskuje na tym dystansie czas 2:25.6, 3) Cracovia w składzie — Meglicz, Litwin, Kot, Roupert, 11:39.

50 mtr. st. dow. panie: 1) Kawalec (EKS) 44:2.2, 2) Cyankiewicz (Cracovia) 51, 3) Charynkówna (YMCA). 100 mtr. st. nawznak panów II klasy: 1) Głab (YMCA) 1:32.8. 100 mtr. st. dow. 1) Musiałowicz (AZS) 1:19.2. 3 x 100 zm. pań: 1) Cracovia 2:47, 2) YMCA 2:57.5. EKS, który zwyciężył w czasie 2:31.8, został zdyskwalifikowany.

3 x 100 mtr. st. zm. panów I klasy: 1) AZS Warszawa w składzie: Jastrzębski, Ganikowski, Szwankowski, 4:01, 2) EKS Katowice w składzie: Karliczek I, Edmund, Scholz, 4:05 3) Cracovia w składzie Pawełek, Kot, Gryglewski, 4:16.6

100 mtr. st. klas. pań: 1) Korczyńska (YMCA) 2:14.8, 100 mtr. nawznak 1) Jastrzębski (AZS Warszawa) 1:22.8, 2) Pawełek 1:29, 3) Pawlik (Gosz.) 1:31, 4) Matysiak (AZS War.) 1:31.2, 100 mtr. st. dow. p. I klasa B: 1) Schwaemm (EKS) 1:13, 2) Lebek (Gisz.) 1:13.2, 3) Pennecke (YMCA) 1:14.8.

100 mtr. st. klas. pań: 1) Jankuliszówna była bezkonkurencyjna i prowadziła już na 50-ciu metrach z różnicą 3 mtr. Wygrała ona w czasie 1:40 przed Fizówną (Gisz.) 1:45.5 i Milerówną (RKS) 1:47.6.

5 x 50 mtr. st. dow. I klasy: 1) YMCA 2:55.4, 2) EKS 2.58.4 3) Cracovia.

100 mtr. st. dow. panów został rozegrany w dwóch serjach: W pierwszej, Olszewski (AZS) wygrał po zaciętej walce w czasie 1:13.1 z Karpińskim (AZS). Na trzeciem miejscu w czasie 1:14.8 był Barysz (EKS). Druga serja tej konkurencji była właściwie finałem. Na starcie stanęli Roupert (Cr.), Szwankowski (AZS), Bocheński (AZS). Publiczność przed startem głośno wywołuje Karliczka, którego start był ogłoszony.

Jak nam oświadczał kierownik drużyny śląskiej, do tej konkurencji został zgłoszony brat mistrza, Karliczek II-gi, który jednak ze względu na mającą za chwilę nastąpić sztafetę 5x50, oszczędza się i nie startuje.

Po strzale, zawodnicy do pierwszego nawrotu idą prawie równo. Na pięćdziesiątce Bocheński prowadzi pewnie o metr. Czas jego wynosi 30 sek. Zaraz idzie Szwankowski, a tuż za nim Roupert. Odległości w drugiej pięćdziesiątce wydłużają się. Bocheński zwycięża pewnie, ale w stosunkowo słabym czasie 1:04. Szwankowski uzyskuje 1:07 przed Roupertem, który jest tuż za nim i uzyskuje 1:07.6.

Szkoda jednak że nie startował Karliczek.

Następna konkurencja jest 200 mtr. st. klas. 1) Gałkowski (AZS W-wa) 3:18.3, 2) Bogdan (Ymca) 3:22.4, 3) Gałkowski (AZS) 3:23, 4) Lichota (Ymca) 3:25.2.

Zkolei zostaje rozegrany wyścig 5x50 metrów st. dow. panów. AZS zgłosiło próbę pobicia rekordu Polski. Pierwsza zmiana przynosi prowadzenie EKS przed Cracovią i AZS. Na drugiej zmianie ślązacy prowadzą dalej, lecz AZS wysuwa się przed Cracovię. Ta kolejność utrzymuje się przy trzeciej zmianie, gdzie prowadzi o 4 metry, a następnie już tylko o 3 metry: ostatnia zmiana przynosi walkę Karliczka z Bocheńskim. Bocheński finiszuje wspaniale, nie jest jednak w stanie dogonić rywala. Wśród huraganu oklasków zostaje ogłoszony wynik lepszy o 2 sekundy od rekordu Polski na tym dystansie: 1) EKS w składzie: Duray, Pisarek, Scholtz, Rother, Karliczek I 2:32.2, 2) AZS (W-wa) w składzie: Matysiak, Olszewski, Szwankowski, Karpiński, Bocheński 2:32.6, czas również lepszy od dotychczasowego rekordu Polski: 3) Cracovia, w składzie: Gryglewski, Nowak, Seiest, Kot, Roupert 2:38.6. Nowy rekord okręgu krakowskiego.

Sztafeta 3x50 metrów st. zm. II klasa: 1) Ymca 2:00.6, 2) EKS 2:05.6, 3) Cracovia 2:08. 5x50 metrów st. dow. pań: 1) Cracovia 4.43, 2) Ymca 5:03.6; 100 mtr. nawznak pań, na skutek absencji Nowakównej, nie wzbudził wiekszego zainteresowania. Wygrała Fi-cówna (Giszowiec) 1:45 przed Matysikówną (AZS) i Marksówną (EKS).

Po skokach ponisowych, w których m. in. brał udział znakomity skoczek śląski Breguła, odbyła się sztafeta 4x100 mtr. st. dow. panów. Sztafeta EKS wykazała również i tutaj swoją wysoką klasę, i w składzie Karliczek I, Karliczek II, Rother, Scholtz pobiła rekord Polski w czasie 4:38.8; 2) Cracovia w składzie: Kot, Roupert, Litwin i Gryglewski w czasie 4:54.2.

Warta-Polonia 9:2

Ex-ligowcy gorsi o klasę od gospodarzy

POZNAŃ, 2.4. — Tel. wł. — Warta—Polonia Warszawa 9:2 (5:1). Występ niedzielny Polonji warszawskiej mimo chłodnej i deszczowej pogody nie odstraszył sympatyków jedenastki warszawskiej. Polonia przyjechała bez Bałanowa i Szczepaniaka. Mecz odbył się w fatalnych warunkach terenowych na rozmokłem boisku, to też o racjonalnej grze w tych warunkach nie mogło być mowy. Goście, jak zresztą było do przewidzenia, zaprezentowali się słabo, chociaż pierwsza część gry wykazała przebłyski dawnej formy. Warta przewyższała Polonię pod każdym względem i szybkością i techniką, dostosowując się ponadto lepiej do ciężkiego i oślizgłego terenu.

Pierwsze minuty gry nie zapowiadały tak wysokiej porażki, bowiem tuż po rozpoczęciu goście uzyskują prowadzenie. W kilka minut później Warta wyrównuje i wynik 1:1 utrzymuje się przez blisko kwadrans. Polonja marnuje szereg sytuacyj podbramkowych bardzo dogodnych, podczas gdy Warta strzela wiele i skutecznie. Połowa też kończy się wynikiem 5:1 dla Warty. Po zmianie stron obraz zmienia się bardzo znacznie. Goście widocznie zmęczeni bronią się zaciekle, nie mogą się jednak uchronić od klęski: bramki sypią się jak z rogu obfitości i mecz kończy się zwycięstwem zielonych w stosunku 9:2.

Warta pokazała się z najlepszej strony, wykazując walory, jakich żąda się od niej jako czołowej drużyny. Mimo ciężkiego terenu gracze ruszali się szybko, wykazując zgranie we wszystkich linjach oraz dobrą dyspozycję strzałową, co najlepiej zresztą ilustruje sam wynik. Wyróżnili się przedewszystkiem pracowity Kryszkiewicz, zdobywca trzech bramek, dobry na lewem skrzydle Nowacki, który strzelił cztery bramki, oraz Scherfke na środku ataku (dwie bramki). W pomocy ofiarny i wszędobylski Ofierzyński był bez zarzutu.

Na najbliższą niedzielę, która przyniesie pierwszy występ zielonych na własnem boisku w pierwszym meczu ligowym z Podgórzem, Warta czekać może ze spokojem.

Dla Polonii pierwszą bramkę strzelił Łańko z wolnego z 18 metrów, drugą Pawełkiewicz z karnego. Sędziował dobrze p. Leracz.

Druga niedziela rozgrywek klasy A w Poznaniu przyniosła szereg niespodzianek. Największa z nich to zwycięstwo beniaminka klasy A HCP 10:0 (4.0) nad gnieźnieńską Stellą. 3 bramki strzelił Nowak, po 2 Konopa, Narożny i Skrzypczak, jedną samobójcza. Drugą niespodzianką był wynik remisowy mistrza okręgu Legji z Ligą 1:1 (0:0). Bramkę dla Legji strzelił Bernstein, dla Ligi Gośliński.

Ostrowski KS pokonał niespodziewanie wicemistrza okręgu Olimpję 2:1 (2:0). Bramki dla OKS strzelili Żurek i Gwizdek I, dla pokonanych Przybyłowicz.

Sokół leszczyński pokonał rezerwy Warty w Poznaniu 3:2 (0:0). Dla zwycięzców bramki strzelili Musielak III, Tomczyk i Muszkieta, dla Warty byli gracz ligowy Wojciechowski i Różycki.

Polonia Leszno pokonała Ostrovie 3:2 (2.1). Bramki dla Polonii strzelili Kwiatkowski II, Józefowicz i jedną samobójcza, dla Ostrovii Lechowicz i Skoczylas.

Mistrzostwa pływackie Polski odbędą się w roku bieżącym w Krakowie przyczem zorganizuje je Cracovia. Mecz z Czechami przydzielono Warszawie.

Wyjazd Cracovii do Brna na dwa mecze z Zidenicami w dniach 8 i 9 kwietnia został odwołany. W tym terminie Cracovia spotka się z Warszawianką w Warszawie.

Szermierze polscy wezmą definitywnie udział w mistrzostwach Europy, które odbędą się w Budapeszcie w dniach 9 — 18 czerwca. Zgłosiło się dotąd 12 państw.

Narodowy bieg naprzełaj (dystans ok. 7 klm.) rozegrany zostanie dnia 3 maja na lotnisku cywilnem w Warszawie. W roku ub. startowała w nim rekordowa liczba zawodników — 572.

Bój o punkty W.O.Z.P.N.

Rehabilitacja Polonii Sukcesy Skody i A.Z.S.

Skoda — Makkabi 2:1 (1:1)

Mecz ten cechowały wyraźnie dwa okresy, z których w pierwszej połowie lepsza technicznie Makabi grała bardzo ładnie, lecz wybitnie słaba gra łączników Górki III i Oldaka nie pozwoliła na zdobycie bramki. Najlepszą częścią drużyny żydowskiej była pomoc z Zelcerem na środku.

Skoda, mimo że ustępowała przeciwnikowi pod względem technicznym, jednak oparta na dobrej grze obrony i pomocy i dysponująca lepszym startem i wytrzymałością musiała z tego meczu wyjść zwycięsko. Linja ataku drużyny fabrycznej inicjowała wiele szybkich i groźnych przebojów przez Górskiego i Barylę.

Grę rozpoczyna Skoda, i już w drugiej minucie Czech zdobywa prowadzenie po rzucie z rogu. W tym czasie zaznacza się wyraźna przewaga lepszej technicznie drużyny żydowskiej, która strzela wyrównującą bramkę dzięki przytomności Freitaga.

W drugiej połowie Skoda z miejsca przejmuje inicjatywę, narzucając bardzo szybkie tempo. W 55 minucie Baryła głową zdobywa zwycięską bramkę, po kornerze, dobrze strzelonym przez Czecha.

W ostatnich minutach gry Makkabi nie wykorzystuje rzutu wolnego w obrębie pola karnego. Sędzia p. Perszak dobry.

Polonia — Orzeł 9:0 (7:0)

U zwycięzców udatnie wypadł debiut Szczepaniaka na środku pomocy, oraz Seichtera na prawym łączniku. Orzeł na meczu z Polonią wystąpił w dziesiątkę, ale już w 10 minucie gry Michałowski wobec odniesionej kontuzji zeszedł z boiska i Orzeł zmuszony był grać w dziewiątkę. Jaśniejszym punktem u pokonanych był Wiktorzak II w obronie.

A.Z.S. — Świt 4:1 (2:1)

Obie drużyny wystąpiły z kilkoma rezerwowymi. Akademicy przeważali szybkością. Świt słaby technicznie. W pierwszej połowie przeważa AZS i już w 3 minucie Jaśkowski zdobywa prowadzenie. W 16 minucie Stańczak podwyższa wynik dla gospodarzy. W drugiej połowie gra równorzędna. W 37 minucie udaje się Wrońskiemu z podania Kraśnego strzelić honorowy punkt dla Świtu. Stańczyk z jednego przeboju strzela potem trzecią bramkę dla AZS.

Na 5 minut przed końcem meczu za rękę obrońcy Świtu — Sarafina, sędzia dyktuje rzut karny przeciwko Świtowi, wykorzystany pewnie przez Zbyszewskiego.

Legja — P.W.A.T.T. 4:2 (1:1)

Lekka przewaga lepszej technicznie Legji, która łatwiej daje sobie radę ze znanym terenem. Już w drugiej minucie Leonardziak zdobywa prowadzenie dla wojskowych. Wyrównującą bramkę strzela dla PWATT Świderski. Prowadzenie dla Legii następnie uzyskuje strzałem samobójczym obrońca P.W.A.T.T. Koliński, a w chwilę potem Gajger strzela trzecią bramkę. Dziewięć minut przed końcem pierwszej połowy, Skrypczak strzela czwartą bramkę dla gospodarzy.

W drugiej połowie PWATT rozegrał się i poważnie zagraża gospodarzom, uzyskując bramkę przez Wojdaka z karnego. Sędzia p. A. Pichelski dobry.

Warszawianka — Drukarz 5:1 (2:0)

Warszawianka, wzmocniona ligowcami: Ketzem, Stolenwerkiem, Halmem i Korngoldem, łatwo rozprawiła się z Drukarzem, mając zupełną przewagę przez cały czas zawodów.

Po przerwie gra się początkowo wyrównuje, lecz Warszawianka znów przejmuje inicjatywę i w rezultacie strzela jeszcze trzy bramki. Honorowy punkt dla Drukarza strzela z karnego Radzikowski. Sędzia p. Glinka.

10-te z rzędu zwycięstwo Cambridge

LONDYN, 1.3. — Tel. wł. — Wobec niezliczonych tłumów widzów, sięgających 200.000 i zalegających gęsto brzegi Tamizy wzdłuż całej trasy Putney — Mortlake, rozegrano tu dzisiaj po raz 85-ty doroczny wyścig ósemek Cambridge — Oxford, „the Boat Race" — wyścig łodzi — jak go tu nazywają.

Warunki atmosferyczne były bardzo niepomyślne, silny wiatr boczny wzburzył wody Tamizy i uniemożliwił początkowo start tak, że łodzie wyruszyły zamiast o godz. 3,30, dopiero o 4,03. Faworyzowany Cambridge miał szczęście w losowaniu, mógł bowiem wybrać stronę Surrey, mniejwięcej zasłoniętą od wiatru.

Obie osady ruszyły w tempie ostrem — 36 pociągnięć na minutę. Cambridge wyzyskując spokojniejszy brzeg wysunął się na czoło i już przy Beverley Brook prowadził. Na posterunku 1 mili angielskiej, koło Crab tree, Oxford przypuścił pierwszy atak, zawiązując ostrą walkę. Koło Harrods i Ladehouse jasnoniebiescy byli jednak wciąż o pół długości z przodu: Liderzy wiosłowali w tempie 30, Oxford tylko 28.

Koło Hammersmith Bridge Cambridge zachował swą przewagę pół długości, a koło Gead Mills powiększył ją nawet do całej długości. Oxford znów zrywa się do ataku i po zaciętej walce zmniejsza przewagę do 3/4 długości (na 2-giej mili wyścigu). Cambridge wiosłując jednak spokojnie i bez nerwów koło Chiswick odzyskuje stracony teren.

Nie zadowalając się tem Cambridge zwiększa teraz tempo i pewnie wysuwa się na czoło. Na 3-ej mili jest już o 1 i 3/4 długości, koło Barnes Bridge o 2 długości.

Zaczyna się finisz — Cambridge rusza dość spokojnie, nieznacznie tylko zwiększając tempo do 32. Oxford też jest jeszcze świeży, ale praca załogi w tym decydującym momencie nie zadowalnia. To też mimo zaciętych wysiłków Cambridge zdobywa na ostatnich metrach jeszcze ćwierć długości przewagi i kończy jako pewny zwycięzca, zupełnie świeży, w słabym czasie 20:57 o 2 i 1/4 długości przed osadą ciemnoniebieską. Osada pokonana była kompletnie wyczerpana.

Międzyczasy na punktach kontrolnych brzmiały następująco: (Cambridge na pierwszem miejscu): 1 mila 4:32 — 4:33, Hammersmith Bridge 8:07 — 8:08, Chiswick 12:47 — 12:53, Barnes Bridge 17:14—17:21, Cel 20:57—21:06.

Jak jednogłośnie twierdzą fachowcy był to jeden z najpiękniejszych pojedynków tego bogatego w tradycje wyścigu. Oxford zrobił miłą niespodziankę swą ambitną walką burta w burtę. Cambridge ustanowił rekord kolejnych zwycięstw podnosząc go do 10. Dotąd Oxford dwukrotnie już wygrywał 9 kolejnych regat.

GLASGOW, 1.3. — Tel. wł.— Szkocja — Anglja międzypaństwowy mecz piłkarski dał wynik 2:1 (1:1) dla Szkocji.

Depesze zagraniczne

GENEWA, 2.4. — Tel. wł. — W meczu o puhar Europy środkowej, rozegranym wobec 22.000 widzów, Włochy pokonały Szwajcarję w stosunku 3:0 (1:0). Od pierwszej minuty Włosi atakowali, zdobywając znaczną przewagę. Sporadyczne ataki Szwajcarów, grających za wolno i bez temperamentu, likwidowali obrońcy włoscy rogami, których nazbierało się aż siedem. Atak włoski szwankował z powodu niedyspozycji kierownika Torettiego. Dlatego też dopiero w 35 minucie Osri zdobył pierwszą bramkę. Po przerwie przewaga włoska wzrosła jeszcze i już w 3 min. Carrari zdobył drugą bramkę. Następuje kontuzja obrońcy szwajcarskiego Wellera, mimo to gra się trochę wyrównuje, co nie przeszkadza Meazzy ustalić w 30 min. wynik dnia.

Przed meczem odbyło się zebranie Zarządu FIFA pod przewodnictwem Francuza Rimeta. Ustalono na nim termin mistrzostw świata w r. 1934 na 6—15 maja. Co do systemu rozgrywek to decyzja nie zapadła. Propozycje włoskie będą rozpatrzone dopiero w Paryżu, dnia 2 kwietnia. Zgłosiło się do mistrzostw 31 państw.

PRAGA, 2.4. — Tel. wł. — Sensacje footballowe w Pradze: Bohemians biją Slavię 2:1 (1:1). SKS Kladno pokonało Spartę 3:2 (1:1): Victoria Pilzno zwycięża Toeplitzer 2:1 (2:1): Victoria Żiżkov pokonywa Liben 3:1 (1:1): Nachod — SK Pilzen 1:1 (1:0).

PRAGA, 2.4. — Tel. wł. — W zawodach tennisowych na krytych kortach Menzel pokonał z wielkim trudem Sibę 6:4, 7:5, 8:6.

BERLIN, 2.4. — Tel. wł. — W mistrzostwach Niemiec padły następujące ciekawe wyniki finałowe: Arminia (Hannower) — Hamburger SV 2:1; Hertha — BSC 92 2:2: Waldhof — Bayern 1:0: München 1860 — 1FC Nürnberg 1:1, Wormatia — Eintracht (Frankfurt) 3:1.

BRUKSELA, 2.4. — Tel. wł. — Wyścig dookoła Flandrji (227 klm) wygrał triumfator wyścigu do skończa, Belg Selperes w czasie 6:51.

LONDYN, 2.4. — Tel. wł. — W mistrzostwach Ligi angielskiej Arsenal, bijąc Aston Ville 5:0, utwierdził się na czole tabeli, zwłaszcza, że jego najgroźniejszy rywal Sheffield Wednesday zremisował tylko z Chelsea 2:2. Inne wyniki: Birmingham — Sheffield United 4:1, Blackburn Rovers — Bolton Wanderers 1:3, Derby County — Liverpool 1:1, Everton — Middlesborough 0:0, Leed United Portsmouth 0:1 Manchester City — Newcastle 1:2, Sunderland — Wolverhampton 0:1, Westbromwich — Huddersfield 2:1.

PARYŻ, 2.4. — Tel. wł. — Nagrodę stayerów o puhar Francji wygrał Lacquehay przed Grassinem, Marechalem, Brossy Raynaud i Paillardem.

AROSA, 2.4. — Tel. wł. — Biegi zjazdowe w Arosa rozegrano przy doskonałych warunkach śniegowych, wygrał H. Zogg przed D. Zoggiem i Funrerem. W zjeździe triumfował David Zogg 3:53 przed H. Zoggiem 4:01. Wśród pań pierwsza była Nini Zogg 4:09.

Guerra nie zawodzi

Rzym, 27.III.

Tak się jakoś złożyło, że Olearco Guerra, mistrz świata i bożyszcze kolarstwa włoskiego nie zapisał się jeszcze nigdy w złotej księdze „Classicissima" swego narodu, jako zwycięzca. Nie wygrał nigdy Wyścigu dookoła Italji, Lombardji... ani Milano — San Remo. W tym roku obiecał sobie jednak dojść do szczytu formy i triumfować w ważniejszych wyścigach kolarskich Włoch... i narazie dotrzymał słowa.

W XXVI kryterjum otwarcia Medjolan — San Remo, klasycznym wyścigu na szybkość, zwyciężył w pięknym stylu, bijąc elitę kolarzy i uzyskując nawet rekordową średnią szybkość km. 36.400 na godz.

Na starcie zebrała się stawka wyborowa. Dość wymienić Boveta (zeszłoroczny zwycięzca), Di Pacco, Mara, Giacote, Camusso, Pesenti, Stoepel (Niemcy), stary mistrz Girardengo... no i przedewszystkiem sam mistrz świata Alfredo Binda. Wrócił on specjalnie z Ameryki, gdzie w 6-ciodniówce wraz z Hillem zajął II miejsce.

Pojedynek Guerra — Binda miał posmak nielada emocji! Niestety udał się tylko częściowo, gdyż Binda nie brał udziału w końcowej walce, doznając na kilka km. przed metą srogiego upadku. Wyścig był rozegrany typowo na szybkość, trasa dość gładka i bez specjalnych wzniesień tak, że o ucieczce nie było mowy.

Nie przeszkodziło to jednak djabelnie odważnemu młodzikowi, Bovetovi spróbować szczęścia i oderwać się już na 80 klm. i mimo „pecha" walczyć do końca z Guerrą... by wreszcie ustąpić pierwszeństwa mistrzowi, będącemu u szczytu formy.

Rewelacją wyścigu była młodzież, zarówno włoska jak i niemiecka: Bovet (II miejsce), Rinaldi (III), Altenburger (IV) i Geyer (V). Dopiero za nimi znalazł się walczący z przeciwnikami i „pechem" Binda.

Tuż koło San Remo nieszczęśliwy zbieg okoliczności: Di Pacco wpadł na Bindę i zderzyli się, skorzystał z tego ten trzeci... Guerra.

Na „honorowem" 11-em miejscu znalazł się stary mistrz i „wyga" kolarski Girardengo, który mimo swych 42 wiosen życia, dzielnie sekundował młodszym, a czasem ich przewyższał.

D. Engel.

Baczność, tu P. O. S.

P. Jerzy Scholtz. Szczegółowe warunki uzyskania P. O. S. zawarte są w „Regulaminie P. O. S.", nakładu Gł. Ks. Wojskowej, Warszawa, Nowy Świat 69 — cena 65 gr.: na miejscu udzieli informacyj Komitet WF. i PW. (w starostwie) lub komendant powiatowy WF. i PW.

P. Janusz Dąbrowski. Upoważnienia do przeprowadzenia prób o P. O. S. wydaje PUWF i PW raz do roku w marcu. Prośby o upoważnienie kierują organizacje do PUWF i PW w terminie wcześniejszym za pośrednictwem Polskich Związków Sportowych, lub jeśli nie są w nich zrzeszone — przez Okręgowe Urzędy WF i PW.

Niezależnie od upoważnień stałych, stowarzyszeniom, urządzającym kursy lub obozy, mogą być wydane upoważnienia jednorazowe: starać się o nie należy w ten sam sposób, jak o upoważnienia stałe.

Spis organizacyj, upoważnionych do przeprowadzania prób o P. O. S. w roku 1933, zostanie umieszczony w najbliższych numerach.

Anglicy o Jędrzejowskiej

Londyn, w marcu.

Tutejsza prasa w dalszym ciągu nie przestaje zajmować się osobą Jędrzejowskiej. Ostatnio wielu dziennikarzy prosiło znanych krytyków tenisowych: Wallis Myersa i Skrivenera, aby udzielili wywiadu o Polce.

Eksperci ci są zdania, że raczej należy unikać „harowania" Jędrzejowską na międzynarodowych turniejach. Częsty udział w takich meczach, wprawdzie wzmacnia technikę graczy, ale z drugiej strony osłabia psychikę i zmniejsza odporność na chwilowe niepowodzenia.

Jędrzejowska powinna ciągle uczyć się i grać z trenerami, ale tylko naprawdę pierwszorzędnymi. Wadą Polki jest, że boi się stosować wolejc, smecze i wogóle grać przy siatce. Poprostu jakby nie miała ona do tych uderzeń zaufania, a bez nich droga do mistrzostwa świata jest zbyt ciężka.

W dalszym ciągu krytycy angielscy starają się porównać grę tegoroczną Jędrzejowskiej z grą przeszłoroczną i dochodzą do wniosku, iż u Polki dają się zauważyć niezmiernie dodatnie zmiany psychiczne. Chodzi tu o to, że dawniej Jędrzejowskiej starczało nerwów i woli zaledwie na jeden do dwóch setów. Obecnie stan jej nerwów łatwo i bez zawodu przetrzymuje drugiego i trzeciego seta.

J.

Wszystkich P.P. Korespondentów prowincjonalnych zawiadamiamy, że legitymacje na rok 1933-ci rozesłane zostaną, jak zwykle, w początku kwietnia.

NIEWESOŁY EPILOG...

Niski poziom finałów mistrzostw pięściarskich stolicy



PISARSKI I WOLSKI

Spaczone już przed rozpoczęciem mistrzostw skutek niedopuszczenia wielu dobrych zawodników do walk mistrzostwa boksu w stolicy nie mogły w dniu finałów przynieść żadnej przyjemnej niespodzianki. Na finałach było jednak gorzej, niż tego oczekiwaliśmy. To też tylko jeden mistrz — Kazimierski — będzie pełnowartościowym reprezentantem stolicy na mistrzostwach Polski. W niektórych innych kategoriach walka o mistrzostwo była w istocie zaledwie walką o szóste miejsce w stolicy (waga piórkowa) i stała poniżej poziomu finałów pierwszego kroku bokserskiego.

Z pośród szesnastu pięściarzy — finalistów wyróżnić jeszcze poza Kazimierskim należy pobitego przezeń Małeckiego i Bąkowskiego, aczkolwiek w trzeciej rundzie był on słaby, wreszcie Seidla, Antczaka i Tomaszewskiego. Bardzo prędko skończył on niesmaczną komedię, do której odegrania zmusił go klub, chcąc mu zapewnić tytuł mistrza nie walkowerem.

Pozatem poziom był kompromitująco niski, precyzja ciosów i szybkość nie egzystowały wogóle. Pięści skupione kurczowo koło twarzy były często jedynym puklerzem bokserów. Bakcyle odbywających się wieczorami walk zapaśników, zaraziły pięściarzy.

Jasnym punktem zawodów było natomiast nienaganne sędziowanie. Ani jedna decyzja nie podlega dyskusji, sprawiedliwość została wypełniona w stu procentach. To zdarza się w Warszawie rzadko.

Mistrzostwo Warszawy zdobyli: Wojsławski, Kazimierski (Polonia), Olszewski (Strzelec), Bąkowski, Pisarski (Skoda), Seidel (Polonia), Antczak (Skoda) i Tomaszewski (CWS). Jest to ósemka, z której Warszawa nie będzie napewno dumna.

Najlepszym pięściarzem był Kazimierski, dalsze miejsca zajęli, Bąkowski, Seidel, Antczak, Tomaszewski, Pisarski, Wojsławski, Olszewski.

Najładniejszą walkę dnia stoczyli Kazimierski i Małecki, przyczem mimo wszystko znać było, zwłaszcza w pierwszych rundach, że to walczą dwaj koledzy klubowi. W przeciwieństwie do tego z furją wprost walczyli Antczak i Karpiński, oraz Pisarski.

Wyniki szczegółowe: W. musza: Wojsławski (Pol.) bije Rotholca (Gw.) dzięki lepszemu opanowaniu zwarcia i półdystansu. W trzeciej rundzie Rotholc atakuje z furją, fauluje, ale Wojsławski jest więcej opanowany i precyzyjny.

W. kogucia: Kazimierski (Pol.) bije Małeckiego (Pol.) na punkty. Kazimierski znowu rzuca na szalę cały zasób swych umiejętności, czyni to jednak w tempie trochę zwolnionem. Dopiero w trzeciej rundzie ośmielony Małecki zaczyna bardzo serjo atakować, ale Kazimierski poza paroma chwilami bardzo ostrych ataków, nie daje się sprowokować do ostrzejszej walki nawet paroma celnemi ciosami Małeckiego.

W. piórkowa: Olszewski (Strzelec) bije Kenigsweina (Makabi). Szczelna zasłona z pięści nie pozwala bezradnemu Kenigsweinowi zadać żadnego bodaj ciosu. Olszewskiemu udaje się natomiast parę anemicznych pchnięć, co w połączeniu z paroma faulami Kenigsweina zapewnia mu zwycięstwo.

W. lekka: Bąkowski (Skoda) bije Zielińskiego (Pol.). Bąkowski początkowo walczy ładnie i czysto, choć z za dużej odległości. Zieliński, pamiętając o raz już otrzymanym nokaucie, chowa się skrzętnie za rękawice. W trzeciej rundzie Bąkowski, który ma plaster nad okiem, słabnie wyraźnie i nie umie sobie dać rady z nieskoordynowanemi, ale pełnemi temperamentu atakami Zielińskiego.

W. półśrednia: Pisarski (Skoda) bije Wolskiego (Pol.) na punkty. Walka słaba. Wolski dąży do infajtigu. Pisarski tego unika. Obu przeciwnikom udaje się to naprzemian z tą różnicą, że Pisarski na dystans ma przewagę, a Wolski nie umie sobie dać rady i w zwarciu. W trzeciej rundzie Pisarski atakuje z furją długiemi sygnalizowanemi ciosami, które dochodzą do celu, tylko dlatego, że Wolski jest bardzo zmęczony i... słaby.

W. średnia: Seidel (Pol.) bije Dorobę (Legja). Doroba bez ciosu, o dużej odporności, nie może dać sobie rady z trickami Seidla, który dosłownie nie pozwala się ani razu trafić, a zbiera wiele punktów prostemi oraz dwoma soczystemi sierpami. Walka optycznie niezbyt ładna, bo często przerywana clinchami, pod względem wiedzy bokserskiej Seidla była dość wartościowa.



ZIELIŃSKI I BĄKOWSKI.

W. półciężka: Antczak (Skoda) bije Karpińskiego (C. W. S.). Zacięta wymiana ciosów wybucha po chwilach obserwacji. Początkowo wyraźną przewagę ma Antczak, trafiający celniej i mający zawsze ostatnie słowo dla siebie. W trzeciej rundzie Karpiński zaczyna atakować z furją i zdobywa nawet niewielką przewagę. Jest jednak tak zmęczony, że nie może jej sprecyzować ciosami.

W. ciężka. Tomaszewski (CWS) nokautuje Karka (CWS) niskiego grubaska o krótkich rękach którémi może dosięgnąć zaledwie do łokcia Tomaszewskiego. To też prędko jeden prosty posyła Karka na deski, z których z całą satysfakcją już nie wstaje.

W niedzielę w sali YMCA odbyło się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Gier Sportowych. Zebraniu przewodniczył p. Lipiński z Warszawy. Obecni byli delegaci wszystkich okręgów z wyjątkiem Poznania.

Po odczytaniu protokółów i sprawozdań, po dyskusji, udzielono absolutorjum i podziękowania ustępującym członkom zarządu. Ustalono też terminy finałów mistrzostw Polski. Siatkówka odbędzie się 10 i 11.VI w Toruniu, koszykówka 23 i 24.IX w Toruniu, hazena 2—3.IX w Krakowie, szczypiorniak 7 i 8.X w Chorzowie, a palant na jesieni na Śląsku.

Wybory dały wynik następujący: prezes — kpt. Gruca, wiceprezesi — pp. Rzepka i Chrupczałowska, sekretarz — p. Olczakówna, skarbnik — u. Majchrzycki, gospodarz — p. Zwierz, Komisja sędziowska — pp. Kwast, Ziemkiewicz, Poroszewski; komisja sportowa — pp. Nowak, Baran, Poroszewski, Kościelski, Skierczyński, referat prasowy — p. Kwast; ref. palanta i szczypiorniaka — p. Zięba, hazena — p. Smidówna, koszykówka — p. Maropna, siatkówka — p. Konwerski.

Egzekutywa WZ Makabi w Polsce przeniosła swą siedzibę i obecny jej adres brzmi: WZ Makabi — Warszawa, ul. Orla 6 m. 23, tel. 437-97. Biuro Egzekutywy czynne jest od 10 rano do 18 bez przerwy. (a)

Dr. Aleksander Rozenfeld wice-prezydent Światowego Związku Makkabi, wyjeżdża na stałe do Palestyny. (a)

Piłka w Łodzi

ŁÓDŹ, 2.4. — Tel. wł. — Pierwszy tydzień piłkarskich mistrzostw w Łodzi przyniósł też pierwsze niespodzianki, z których największą jest wysokie zwycięstwo Turystów nad vice-mistrzem Łodzi, Widzewem, w stosunku 4:0. Turyści pokazali bardzo dobrą grę we wszystkich linjach.

Drugą niespodzianką jest nikłe zwycięstwo mistrza Łodzi ŁTSG nad beniaminkiem klasy A, Makabi 1:0, przyczem zwycięska bramka padła z rzutu karnego. ŁTSG wystąpił w pełnym składzie, jedynie bez Królewieckiego, który wprawdzie otrzymał już zwolnienie z Warszawianki, nie został jednak jeszcze potwierdzony. W ramach tego meczu środkowy pomocnik ŁTSG, Pogodziński, obchodził jubileuszowy 300-tny mecz w barwach biało-czarnych.

ŁKS I-b odniósł zwycięstwo nad drużyną Hakoahu w stosunku 3:1, nie będąc wcale przeciwnikiem lepszym. Mecz ten wygrał on nadużywając siły fizycznej.

WKS pokonał WIM-ę w stosunku 8:2, przyczem na chwilę jeszcze przed końcem wynik meczu był remisowy.

Cracovia - Podgórze 3:0

Mistrz i benjaminek walczą o punkty

KRAKÓW, 2.4. — Tel. wł. — **Cracovia — Podgórze 3:0 (2:0).** Na start pierwszego spotkania ligowego poszli dwaj mistrzowie dwóch klas piłkarstwa polskiego, zeszłoroczny mistrz ligi i mistrz A klasy. Spotkania ich oczekiwano z dużem zainteresowaniem. Miało ono bowiem być pierwszą próbą ogniową benjaminka ligowego przyczem egzaminatorem jego miał być nie kto inny jak sam mistrz ligi. Temu też czynnikowi należy chyba zawdzięczać, iż pomimo chłodnego dnia zgromadziło się wczoraj na boisku Cracovii 4000 widzów.

Niestety! To co tam zobaczyli, nie stanowi bynajmniej zachęty do uczęszczania na rozgrywki ligowe. Nie było mowy o jakimś pokazie gry mistrza w stosunku do swego przeciwnika, niedawno jeszcze o klasę od niego niższego, była całkiem zwykła kopanina. I kto wie, czy mecz ten nawet w klasyfikacji A-klasowej znalazłby się na czołowem miejscu.

Początek spotkania, a więc wymiana proporców, szybkie tempo pierwszych minut i bramka już w trzeciej minucie zapowiadały dużo. Cracovia zdobyła już w trzeciej minucie rzut karny. Piłka kopnięta przez Kubińskiego znalazła się koło poprzeczki przeciwnika, a pięść bramkarza Podgórza energicznym ruchem wbiła ją do siatki. Za chwilę wolny Kossoka, bity z 12-tu metrów wywołał znowu rzut rożny i wreszcie w 7-ej minucie przebój Malczyka spowodował podobną sytuację.

Znowu rzut rożny. Tym razem Kossok celnym rzutem głową umieszcza piłkę w rogu siatki.

Faza gry, która obecnie następuje aż do przerwy, niema w sobie nic co zasługiwałoby na szczególne zanotowanie. Można tylko powiedzieć, że po pierwszych atakach Cracovii Podgórze powoli otrząsnęło się i doprowadziło do pewnej równowagi, ale o jakiejś akcji celowej mowy nie było.

Po pauzie podgórzanie wspomagani przez wiatr, który do pauzy był sojusznikiem ich przeciwnika, zaczęli częściej zagrażać bramce Cracovii, lecz i to nie trwało długo. Gra znów się wyrównała i Cracovia do końca utrzymała lekką przewagę. Z tego okresu gry warto zanotować, że w 30-ej minucie Malczyk po rzucie rożnym zdobywa trzecią i ostatnią bramkę dnia.

Drużyny wystąpiły w składach: Cracovia: Szumiec; Lasota, Pająk; Seichter, Mysiak, Zastawniak; Kubiński, Kossok, Malczyk, Kisieliński, Zieliński.

Podgórze: Koczwara; Skoczyński, Hausner; Brożek, Kret, Otwinowski; Gamaj, Kasina, Brózda, Mycoń, Sciborowski.

Oceniając na podstawie pierwszego meczu naszych ligowców, stwierdzić należy, że w Cracovii zadowolić mógł wczoraj jedynie Malczyk szczególnie do pauzy, gdy grał na centrze ataku i był najruchliwszym i najbardziej produktywnym graczem swego zespołu. Przestawienie go po przerwie z Kossokiem nie wpłynęło korzystnie. Zaznaczyć również należy, iż Cracovia kilkanaście minut przed przerwą grała w dziesiątkę, na skutek kontuzji Mysiaka, po pauzie zaś Mysiak asystował na lewym łączniku, a Kisieliński zajął jego miejsce na środku pomocy, nie znaczy to jednak, aby go zastąpił.

Pierwszą „symfonją" ligową kierował pan Schneider.

Kalendarzyk rozgrywek ligi waterpolowej o mistrzostwo Polski ustalony został następująco:

Czerwiec 4—5 w Krakowie Makabi—AZS, Cracovia — EKS, Makabi — EKS Cracovia — AZS; 11: w Krakowie Cracovia — Makabi, w Katowicach EKS—Hakoah, 18: w Bielsku Hakoah — Cracovia.

Lipiec: 1 lub 8: w Bielsku Hakoah—Makabi, w Katowicach EKS — AZS, 2 lub 9: w Bielsku Hakoah — AZS, 23: w Warszawie AZS — Hakoah, w Katowicach Cracovia — EKS.

Sierpień: 5: w Krakowie Makabi — Hakoah; 6: w Krakowie Cracovia — Hakoah, w Katowicach EKS — Macabi, 11: w Warszawie AZS — Cracovia, 17: w Warszawie AZS — EKS, 20: w Warszawie AZS — Makabi.

Nadto odbędą się rozgrywki o wejście do ligi między mistrzami okręgów, przyczem mistrzostwa okręgowe mają być ukończone do dnia 1 lipca. Terminarz rozgrywek jest następujący:

9 lipca: ćwierćfinały w Bielsku Kraków — Śląsk, w Łodzi Łódź — Warszawa, w Bydgoszczy Pomorze — Poznań, w Wilnie Wilno — Lwów. 23 lipca półfinały między zwycięzcami gier w Bielsku — Bydgoszcz i Łódź—Wilno; 6 sierpnia: finał ostateczny o wejście do ligi waterpolowej.

P.Z.P. postanowił wprowadzić dla popularyzacji pływania odznakę pływacką, którą może osiągnąć każdy, kto przepłynie w wodzie stojącej 150 mtr. Odznakę zdobywać będzie automatycznie każdy zawodnik startujący na zawodach i kończący wyścig.

Start 22 p. p.

SIEDLCE, 2.4. — Tel. wł. — Na rozpoczęcie sezonu 22 p. p. rozegrał pierwszy mecz treningowy z rezerwą, zwyciężając w stosunku 4:1 (4:0). Ligowcy wystąpili bez obrony, ponieważ Gwoździński leży chory w szpitalu, Pawlak zaś gra już w Warszawiance i wypadli bardzo blado. Zwłaszcza brak Pawlaka dał się we znaki i o ile kierownictwo klubu do pierwszego meczu z Pogonią tej luki nie uzupełni, 22 p. p. będzie naszem zdaniem ponosić same porażki. Cała nadzieja wojskowych to Polak, który na tę pozycję najprawdopodobniej się nada.

Graczyński jako kierownik ataku bezwzględnie sprosta swemu zadaniu i w tym wypadku atak wojskowych wzmocni się bardzo. Gwoździński II na obronie do składu ligowego zupełnie się nie nadaje.

Pozatem ligowcy grali w składzie zeszłorocznym chociaż przeszli zaprawę zimową, daleko im do formy ubiegłego roku. Rezerwa wojskowych okresami lepiej zagrywała jak ligowcy, których w pewnych momentach nie było widać na boisku.

Bramki strzelili Rusinek z karnego, Bilewicz, Graczyński i Sadalski, dla pokonanych Obojek.

JULJAN M'LGROM 2)

Przebudzenie Romana Dyrki

Nowela pięściarska

— Romku — rzekł trener — przypomniałem sobie, że mam ci jeszcze dać kilka ważnych wskazówek przed jutrzejszą walką. Wstąpmy na chwilę do cukierni, a przy okazji wypijemy dla rozgrzewki szklankę herbaty. Psia pogoda...

Weszli do środka. Owionęła ich fala ciepła i światła. Usiedli przy stoliku i zamówili herbatę. Roman rozejrzał się po wielkiej sali zapełnionej hałaśliwym, rozbawionym tłumem. Nagle jego ręka opadła na ramię Walczaka, i zacisnęła się na niem jak kleszcze.

— Patrz, patrz, tam, w kącie! — wykrztusił zdławionym głosem.

Walczak spojrzał z przestrachem na niego i wzdrygnął się na widok zmiany, jaką ujrzał na jego twarzy. Ten sam wyraz widział już na niej kiedyś. Było to wówczas, w lesie, gdy Wołyński chciał pocałować jego narzeczoną.

Zbladł, zacisnął szczęki, a oczy, dziko błyszczące, utkwione były w jeden punkt, po ich prawej stronie.

Walczak spojrzał w tym kierunku i... zrozumiał. Tam w kącie, siedziała Zosia, narzeczona Romana. Była piękna, jak nigdy dotąd. Bawiła się świetnie, o co troszczył się widocznie jej towarzysz, smukły młodzieniec, z czarnemi wąsikami a la Chaplin. Piękność Zosi oddziaływała widać na niego silnie, gdyż korzystając z tego, że ich stolik był ukryty w kącie, trzymał poprzez stół jej ręce w swoich, a raz nawet podniósł je do swych ust i pocałował obie z namaszczeniem...

Na ten widok Roman puścił ramię Walczaka, i odsunąwszy z hałasem krzesło, powstał. Teraz zkolei trener schwycił go mocno za ramiona i siłą posadził z powrotem na krześle.

— Dokąd idziesz? Co chcesz zrobić?

— Zakatrupię go! Wszystkie kości mu pogruchoczę! Puść mnie!

— Ależ Romku! Opamiętaj się! Nie urządzaj skandalu! Wszyscy już patrzą się na nas! — usiłował przekonać go Walczak.

— Gwiżdżę na wszystkich! Muszę tego gagatka tak urządzić, że go rodzona babka nie pozna! Puść-że mnie, do licha!

— Ależ ja nie mam nic przeciwko temu! Możesz walić tyle, ile tylko wlezie! Zaczekaj tylko z tem do jutra!

Roman spojrzał ze zdziwieniem na Walczaka: — Dlaczego do jutra?

— Dlatego, że urządzając mu teraz awanturę, narażasz się na protokół policyjny, grzywnę i djabli wiedzą co jeszcze. Natomiast jutro, możesz go zbić, ile tylko dusza zapragnie, i nikt ci tego nie będzie miał za złe. Przeciwnie! Im lepiej go oporządzisz, tem większa będzie twoja chwała!

— Nic rozumiem...

— Przyjrzyj się no dobrze temu jegomościowi. Nie poznajesz go?

Roman spojrzał jeszcze raz w stronę swej niewiernej narzeczonej, która teraz z uwagą przysłuchiwała się słowom młodzieńca z wąsikami i nagle wydał cichy okrzyk:

— Malicki!

Malicki? Jego jutrzejszy przeciwnik. Widział go już kilkakrotnie, ale zawsze na ringu, w krótkich spodenkach. Dlatego teraz w wieczorowem ubraniu, nie poznał go odrazu.

Skąd ona go wytrzasnęła? — I właśnie akurat jego? Oto ironja losu! I czem ten drab zdołał ją tak oczarować? — Aha! To jego wąsiki! Wąsiki! Z jakąż rozkoszą wyrywałby teraz włosek po włosku, to jego wiechcie pod nosem! Ale Walczak ma rację! Przeczeka te parę godzin, a wówczas...

Roman wstał i nie spojrzawszy więcej, w stronę wesoło bawiącej się parki, skierował się ku wyjściu.

III.

— Niecierpliwie oczekiwany dźwięk gongu, zabrzmiał i wyrzucił Romana, niby sprężynę na środek ringu. Nareszcie...

— Aha! Podanie rąk. Trudno!... Roman podaje przeciwnikowi uzbrojone w rękawice, dłonie i wreszcie ostatnia przeszkoda jest usunięta. Teraz już może bezkarnie bić!

Bić, bić, aby chociaż w ten sposób ulżyć nieco swej ściśnionej bólem duszy!

— Cudowna to rzecz być bokserem! Oto wali w swego przeciwnika, jak w wór treningowy, każdem uderzeniem mszcząc się za uwiedzenie mu narzeczonej, — a nieprzeliczony tłum widzów bije mu huczne brawa!

— Za co? — Za to, że on tego wąsala celnie trafił w ucho, ha, ha! A teraz w nos! Jeszcze raz! Ślicznie! Doskonale!

Gdyby go teraz Zosia zobaczyła tego głupca, z tą krwią umazaną twarzą! A może ona tam jest wśród tego tłumu? Napewno jest, ale mniejsza o to! Zerwał z nią raz na zawsze!

Ale co ona też takiego widziała w tym brzydalu? Oczy? — Nie! Mają zbyt głupi wyraz, aby Zosia mogła się w nich zakochać! Ale nie zawadzi je podbić! O tak! — A teraz drugie!

— Udało się! Teraz chłopaczek przez kilka tygodni będzie miał podkrążone na różne kolory oczka: na fioletowo, żółto, czarno...

— Ha, ha! Czarno! Będzie to doskonale harmonizowało z czarnemi wąsikami! Jak one zabawnie się ruszają... Jak u szczura!

I dla tego durnia: Zosia jego puściła w trąbę! Dawała mu się całować po rękach. A może w usta?

Jakież to rozkoszne uczucie spuścić tak z całej siły pięść na twarz tego draba!

Co to! On pada? — Już? — Przecież dopiero zaczął...

— Raz... dwa... trzy... cztery:::

— ...osiem... dziewięć... dziesięć. Aut!

— Czego ten tłum tak wrzeszczy? — Co oni chcą od niego? — Uciekać! Uciekać jaknajdalej od tej hałaśliwej zgrai... Z czego oni się tak cieszą?

— Winszuję ci Romku! To było wspaniałe! Nie zawiodłeś mnie! W drugiej minucie pobić Malickiego! To Walczak.

Klepie go po plecach, bierze pod rękę i prowadzi, prawiąc coś zawzięcie.

Lecz Roman nie słyszy go. Nie słyszy również ryku rozentuzjazmowanego tłumu, który był świadkiem pogromu faworyta. Ogarnia go ogromna, bezdenna, przerażająca pustka... Dotychczas zapełniała ją Zosia. Teraz nie zapełni cały wszechświat.

Od wczorajszego wieczoru, żył tylko pragnieniem zemsty. Ale już się zemścił. Cóż dalej?

Walczak otworzył przed nim drzwi. Roman zrobił kilka kroków naprzód, automatycznie jak lunatyk. Nagle rzucił się gwałtownie wtył. Przed nim stała Zosia.

Obok niej stoją Porański ze swem wiecznem cygarem w ustach i Lisowski. Obaj uśmiechają się dziwnie. Zosia również się uśmiecha. Jak ona śmiała tu przyjść, bezwstydna! Aha! Przecież ona jeszcze nie wie, że on ją widział...

— Romciu, gniewasz się na mnie? — pyta nagle Zosia, podchodząc do niego bliżej.

Roman jest zdumiony. A więc ona wie... a jednak odważyła się pokazać mu na oczy! Gniew w nim nagle wezbrał i wybuchł.

— Czy się gniewam? — Nie! O nie! Jestem szczęśliwy, że poznałem cię nawskroś, ty fałszywa istoto!

— Romciu, wierzaj mi, że było mi ogromnie przykro, ale zrobiłem to przecież dla twego dobra...

— Dla mego dobra? — krzyknął oburzony Roman. — Dla mego dobra całowałaś się z Malickim, podczas, gdy ja napróżno czekałem na ciebie, umierając z niepokoju?

— Ależ Romku! Po pierwsze nie całowałam się z nim, a po drugie nie był to Malicki!

— A kto był? Może ja?

— To był pan Lisowski, nasz czcigodny sekretarz.

— Co? — Chcesz jeszcze zrobić ze mnie warjata? Czy może wmówisz we mnie w dodatku, że Lisowski nosi wąsy?

— Pewnie, że nosi — uśmiechnęła się Zosia. — Od czasu do czasu. Panie Lisowski niech pan będzie łaskaw na chwilę je włożyć!

Przed oczyma Romana zaczęły się teraz dziać dziwne rzeczy. Sekretarz, widocznie przygotowany na to, wyjął z kieszeni lusterko, małe czarne wąsiki oraz ołówek. Wąsiki przylepił sobie pod nosem, ołówkiem pociągnął parę razy po twarzy, włosy przeczesał nieco i Roman ujrzał przed sobą Malickiego, który wczoraj tak wesoło spędzał czas z Zosią w cukierni, a którego teraz cucono na ringu.

— Co się tu dzieje, do licha ciężkiego? — krzyknął Roman głośno.

— No trzeba skończyć z tą komedją — odezwał się Porański, który dotychczas milcząco przyglądał się tej scenie — czas wyjść na widownię, obejrzeć dalszy ciąg meczu, który dzięki tobie, drogi Romku (pierwszy raz nazwał go po imieniu), mamy już wygrany.

— Przedewszystkiem więc wybacz nam, że uciekliśmy się do fortelu, który ci sprawił tyle przykrości, a który wobec Malickiego był może niezupełnie fair... Ale cel uświęca środki. A nasz cel był niezwykle ważny: honor klubu! Tych dwu punktów nie wolno nam było stracić, a chyba przyznasz, że dotychczasowa twoja karjera nie dawała nam gwarancji zwycięstwa...

— Ja zresztą — muszę to przyznać — wogóle byłem przeciwny wstawieniu ciebie do reprezentacji. Wtedy Walczak opowiedział nam, jak to pobiłeś w swoim czasie Wołyńskiego, za to, że chciał pocałować pannę Mirską... No, nie rumień się!

— Przedyskutowaliśmy ten fakt i doszliśmy do wniosku, że na zimno bić się nie potrafisz. Dopiero, gdy zapali się jakieś uczucie, wykażesz wszystkie zalety swego talentu.

— Wówczas to wpadła mi do głowy myśl, aby wzbudzić w tobie zazdrość, a walkę masz wygraną.

— Mój pomysł zyskał aprobatę Walczaka i Lisowskiego i zaraz na miejscu opracowaliśmy szczegóły. Pozostało nam tylko dla naszego planu zdobyć pannę Mirską. Długo się opierała, ale wreszcie zdołaliśmy ją przekonać, że czynimy to dla twego dobra.

— Reszta ci wiadoma. Dla naszego nieocenionego sekretarza, ucharakteryzowanie się i zagranie roli Malickiego było fraszką, a przyznać trzeba, że zagrał ją z talentem, godnym przyszłego króla amantów filmowych.

— Panna Mirska odegrała rolę wiarołomnej narzeczonej z werwą pierwszorzędnego „Wampa". Również Walczak, któremu przypadła najtrudniejsza misja przyprowadzenia cię do cukierni — wywiązał się ze swego zadania z honorem.

— Lecz najlepszą kreację stworzyłeś ty sam, Romanie! Póki żyję na żadnej scenie nie widziałem równie wspaniale odegranej roli zazdrosnego Otella!

Roman stał zawstydzony ze wzrokiem wbitym w podłogę. Uczucie pustki znikło, ogarnęło go natomiast rozkoszne ciepło.

— No, no — mruknął, czując, że musi coś powiedzieć — na przyszłość wypraszam sobie podobne kawały!

— Pod jednym warunkiem — uśmiechnął się szelmowsko Porański, puszczając z ust gęsty kłęb dymu.

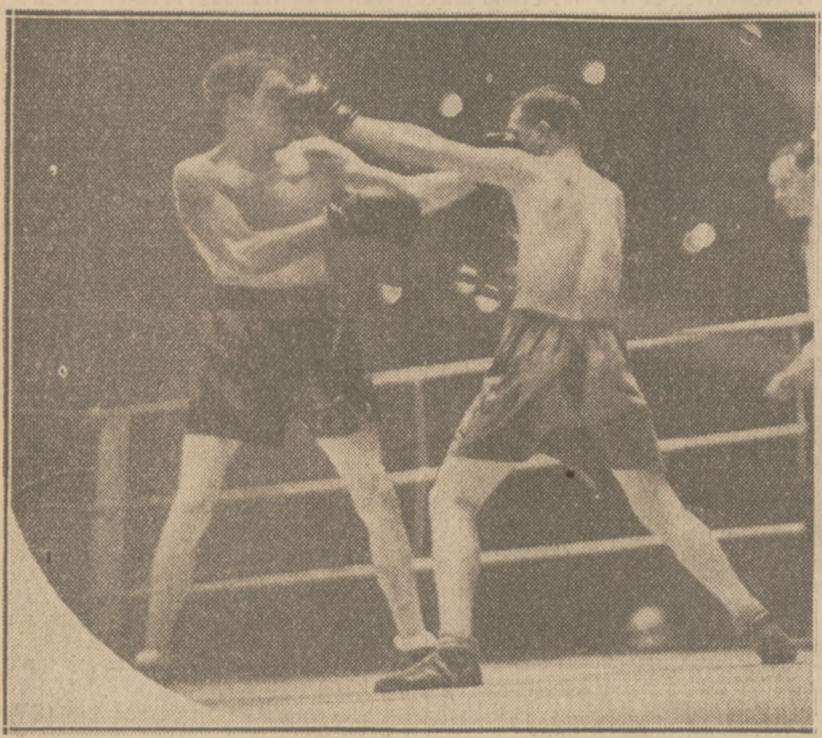
— Jakim? — zdziwił się Roman.

— Że przed każdą walką wmówisz w siebie, że przeciwnik zalecał się do twojej Zośki!

KONIEC.

Po triumfach na Riwierze

Optymistyczne nastroje Hebdy i Tłoczyńskiego przed meczem z Holandją i Niemcami



RÓWNOCZESNY CIOS LEWĄ W SZCZĘKĘ
Kompromitujący wyrok wydali sędziowie paryscy, przyznając zwycięstwo Deckmynowi (Fr.) nad Cuthbertem (Angl.), mimo że ten ostatni gładko wygrał na punkty.

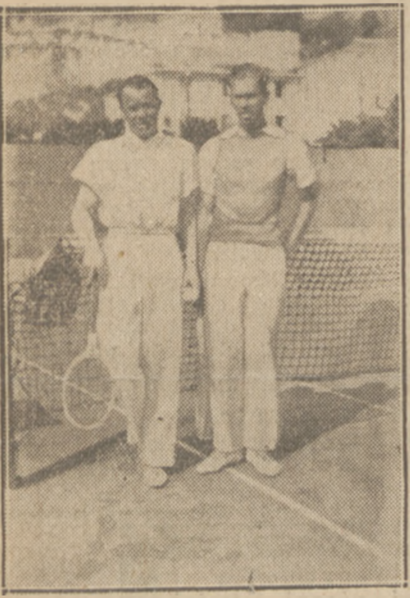


ASY SZOSY WPADAJĄ NA TOR BUFFALO
gdzie kończył się wyścig dookoła Paryża. Na czele jest jeszcze Bidot, lecz za chwilę będzie musiał skapitulować przed finiszem Leducqa znajdującego się na 3-ej pozycji.



ZWYCIĘZCA BIEGU 6-CIU NARODÓW
Anglik Holden, wieńczony przez prezesa zw. angielskiego po swym sukcesie w Newport.

Zupełnie nieoczekiwanie zjechali do Warszawy obaj tenisiści, którzy z takiem powodzeniem przygotowywali się na Riwierze do meczów o puhar Davisa. Jak się okazuje Tłoczyński miał i tak zamiar wrócić do kraju, a że pieniądze nadeszły późno, co utrudniało Hebdzie zapisanie się do turnieju Beau Site, postanowił i on porzucić południowe słońce, zwłaszcza, że w poniedziałek musiał i tak stawić się do pracy we Lwowie. Oba tuzy naszego tennisu opuścili więc Cannes w środę o 11 w poł. i po męczącej 50-godzinnej podróży trzecią klasą zawitali do Warszawy w piątek o 1 w południe.



HEBDA I KARSTEN
Młody tenisista holenderski uległ w Nicei mistrzowi Polski 0:6, 2:6.

Dużo słońca południowego wywieźli nasi gracze z Nicei. Opalone, czerstwe twarze tchną zdrowiem i siłą. Humory i nastroje są zgodne z wyglądem zewnętrznym. Wiara w przyszłość, zaufanie we własne siły, ba, nawet pewna buńczuczność w stawianiu horoskopów bije z każdego słowa. Niemcy w ich mniemaniu otrzymują rolę zaledwie równorzędnego przeciwnika. Szanse nasze oceniają dzisiaj na 1:3, i liczą, że po treningu Najucha stosunek ten zmieni się jeszcze na naszą korzyść.

Naturalnie są i pewne cienie. Hebda naprzykład żałuje, że nie mógł zagrać jeszcze dwu turniejów co doprowadziłoby go do znakomitej formy. Dotąd bowiem rozgrywał się dopiero. Tłoczyński skarży się jeszcze na przemęczenie i sforsowanie ręki. W piątek po meczu z Karstenem było tak źle, że chciał skreczować ze wszystkich konkurencyj. „Cudowny płyn", który mu polecił nasz rodak p. Iszkowski usunął bóle i pozwolił mu grać w finałach, ale naturalnie bez zwykłego elanu. Wystarczyło go zaledwie na pierwszy set z Hebdą, zwłaszcza, że Hebda grał ryzykownie, silnie i dawał wiele autów. W drugim, gdy rozsądek i zimna kalkulacja wzięły u Hebdy górę nad temperamentem, chora ręka stała się dla Tłoczyńskiego handiccapem nie do przezwyciężenia.

W każdym razie Tłoczyński skreczował tylko jedną grę: mixta wraz z Dubieńską przeciwko bardzo silnej parze Aeschliman, Payot. Ale tu sytuacja i tak była beznadziejna.

Pod znakiem przemęczenia Polaków stał i niedzielny popołudniowy finał doubla. Doskonale zgrywająca się para polska, którą spotkało notabene zaszczytne wyróżnienie w postaci zaproszenia przez lorda Butlera w roku przyszłym na Riviere, po cennem zwycięstwie nad parą Matejka, Haensch (gwoli prawdy trzeba zaznaczyć, że obaj ci gracze byli jeszcze bez formy) stanęła w meczu z Aeschlimanem i zamieszkałym tu Anglikiem Gittingsem na bardzo trudnej pozycji. Aeschliman jest doskonałym doublistą, olbrzymi Gittings o bardzo silnym serwisie i doskonałej siatce, był zgrany ze swoim partnerem i rozporządzał większą dozą rutyny. Polacy, jak zawsze, zwracali więcej uwagi na różne finezje zagrań, na konsolidowanie się, myśleli jednem słowem więcej o przyszłości niż o teraźniejszości. Szereg kapitalnych pociągnięć nie mogło im jednak zapewnić zwycięstwa. Na domiar złego, jak zwykle sędziowie trzymali stronę przeciwników.

Hebda zdobył zresztą jeszcze jedną drugą nagrodę—w mixcie. Grając wraz z Deutsch, po zwycięstwie nad Matejką St. Couvier 3:6, 6:3, 7:5 ulegli w finale faworyzowanej parze Aeschliman, Payot w stosunku 2:6, 4:6.

Ku ubolewaniu graczy polskich nie doszło do spotkania z Haenschem, który skreczował przed meczem z Hebdą, po pokonaniu Anglika Gittingsa 11:9, 9:7. Wynik ten i sam obraz gry świadczyły o słabej formie młodego Niemca, to też nie chciał on narażać się na porażkę z Polakiem, która mogłaby pogrzebać jego bardzo poważne szanse na udział w reprezentacji Niemiec w puharze Davisa.

Drugi nasz ewentualny przeciwnik, Holender Karsten, okazał się 21-letnim, bardzo małomównym panem, który nader niechętnie udziela informacyj o tenisie holenderskim. Gra on dobrze, czego najlepszym dowodem jest zwycięstwo z Matejką.

Zresztą, jeśli chodzi o poglądy na wynik naszego meczu z Holandją, to na Rivierze nie ma co do tego wątpliwości. Aeschliman, który widział tuza tenisu holenderskiego Timmera na Rivierze w bardzo dobrej formie, nie ma złudzeń, że obaj Polacy muszą go pokonać.

Bardzo wiele dała Polakom gra z Negro, młodym Włochem o kruczych włosach i wielkim temperamencie. Jako trener jest on znakomity, odbija wszystkie piłki, świetnie plasuje. Jako gracz ustępował Polakom nieznacznie. Początkowo grali Polacy na treningach tak doskonale, że Negro przepowiadał im, że nikt ich na Rivierze pobić nie może. Gdy zaczęły się turnieje i place się zmieniły, szło Polakom trochę gorzej i dopiero po pewnym czasie zaczeli przychodzić do formy.

Przez dwa tygodnie kwietnia, Tłoczyński będzie odpoczywać i bardzo łagodnie trenować. Hebda zaś będzie trochę grywał ze swym jedynym partnerem Kotczem.

17 kwietnia zacznie się praca z Najuchem.



GUERRA
Na trasie Medjolan — St. Remo.

Trzy sensacje Paryża

Paryż, 26.III.

Wielka „uczta sportowa", którą wydał Paryż w niedzielę 26 marca, mimo zupełnego nasycenia biesiadników, niejednego postawiła przedtem przed problemem trudnym do rozwiązania. Bo gdy jednocześnie na trzech największych stadjonach rozgrywają się zawody o nieprzeciętenj wartości, wybór nie jest łatwy.

W rezultacie większość widzów skierowała swe kroki do Colombes, by podziwiać sławną jedenastkę belgijskich „Diables rouges" w walce ze swą drużyną, która nie dalej jak tydzień temu o mało nie wróciła zwycięsko z Berlina.

Konkurencja ta nie odbiła się wcale na Parc des Princes, który wypełnił się kompletnie zwolennikami rugby, przybyłymi na mecz Francja — Niemcy.

Ci wreszcie, dla których nic nie istnieje poza kolarstwem, podążyli do Buffalo, by uczestniczyć w otwarciu sezonu letniego, którego clou był finał biegu narodowego dokoła Paryża, wygrany na ostatnich metrach przez najpopularniejszego obecnie kolarza Francji, Leducqa.

Tak więc imponująca, bo prawie 100 tys. masa widzów zalała trzy największe stadjony Paryża i z jednakową radością przyjmowała zwycięstwa swych rodaków.

Stanowczo najsłabiej wypadły zawody piłki nożnej, gdyż obie drużyny kompletnie zawiodły. Wobec braku szybkości, patrząc na zawody odnosiło się wrażenie oglądania spektaklu kinowego w zwolnionem tempie.

Uroczysty nastrój, spotęgowany hymnami narodowemi, wygasł wkrótce po rozpoczęciu spotkania, gdyż senność graczy udzieliła się bezpośrednio widzom, przyzwyczajonym do przeżywania daleko większych emocyj na niejednych zawodach ligowych.

Senność ta została przerwana trzy razy zdobyciem przez Francuzów tyluż przypadkowych bramek, zawinionych wyraźnie przez bramkarza belgijskiego. Goście mimo, że grali lepiej od gospodarzy, nie mogli się zdobyć nawet na uzyskanie punktu honorowego.

Forma reprezentacji Francji tyle pozostawia do życzenia, że w przyszłości trzeba liczyć tylko na szczęście.

Zdecydowanie lepiej wypadł mecz rugbystów. Zawody te, mimo że niczem nie przypominały niespotykanego wprost nastroju podczas spotkań z Anglją, czy ze Szkocją stały jednak na dość wysokim poziomie. Francuzi, grając przed przerwą z dziwną fantazją i niepotrzebną nonszalancją, pozwolili na prowadzenie. Po zmianie stron jednak obudzili się jakby z letargu, nadali kolosalne tempo i w rezultacie wygrali w wysokim stosunku 38:17.

Jan Gryżewski



JĘDRZEJOWSKA I MUDFORD-KING
Finalistki turnieju w Dulvich, wygranego przez mistrzynię Polski.



ATLECI POLSCY W PRADZE.
Trójka naszych zapaśników udała się na międzynarodowe mistrzostwa Czechosłowacji: Od lewej: Gęstwiński, Hain (sędzia), inż. Zyzik (kier. eksp.), Gozdawski i Ganzera.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI